



# Rajgradzkie ECLA

\* ROK XIX \* NR 5 (219) \* MAJ 2008 R. \* CENA 2,50 zł \* ISSN 1427-9037 \*

W numerze

\*

W numerze

\*

W numerze



**ZBIGNIEW PONIATOWSKI  
NADLEŚNICZYM  
NADLEŚNICTWA OLECKO**  
Serdecznie gratulujemy  
str. 5

#### LEŚNIK I PASJONAT

Karol Chodkiewicz  
zastępcą nadleśniczego  
Nadleśnictwa Rajgród  
str. 5



#### XIV PRZEGLĄD PIEŚNI RELIGIJNEJ I PATRIOTYCZNEJ

Grand Prix dla chóru ze  
Szkoły Podstawowej w Rajgródzie  
str. 9

#### III SPOTKANIE SZKÓŁ SIENKIEWICZOWSKICH

Długo będą wspominać  
pobyt w Rajgródzie  
str. 14



## GRZĘDY: Wilcza Góra





## WIEŚCI Z GRODU RAJ



Burmistrz Czesław Karpiński

Jak poinformował nas Burmistrz Rajgrodu - Czesław Karpiński, warto było poczekać na odpowiednią pogodę by puścić równarkę na drogi gminne. Wiele też dróg zostało poważnie wyremontowanych: droga prowadząca do skrzyżowania Opertowo - Zabród i dalej do Okoniówka została podsypana odpowiednim żwirem, zasypano wszystkie powstałe zagłębienia i następnie przeszła po niej równarka. Podobnie było z drogą gruntową na Kolonii Lewej, z drogą do Solk, z drogą prowadzącą od drogi krajowej nr 61 do wsi Kosily.

- Na podkreślenie zasługuje postawa mieszkańców wsi, gdzie remontowaliśmy drogi gminne - powiedział burmistrz Cz. Karpiński. - Aktywność mieszkańców powodowała, że gdy otrzymali materiał, samym społecznym wykonywali na przykład rozsuwanie kruszywa i jego równanie. Osobiście byłem w wielu wsiach, gdzie mieszkańcy zawsze są gotowi do współdziałania. Za pieniądze odzyskane z depozytu sądowego, a należne wsi Kosily, wykonano kawał dobrej roboty, a mieszkańcy dodatkowo podnieśli sami inicjatywę zmodernizowania jeszcze jednej drogi, z Kosil do Łazarzy. Wykonana też została droga gruntowa, inwestycja powiatowa, z Danowa przez Turczyn do Łazarzy. Ponadto pozyskaliśmy dwie i pół tony masy bitumicznej, co pozwoliło na „załatanie” największych ubytków w drogach asfaltowych. Oczywiście ul. Jaćwieska w Rajgrodzie, prowadząca do Gimnazjum, wymaga kompleksowego remontu, ale póki co, nie stać budżetu gminy na taki wydatek.
- A jak przedstawia się sprawa zaciągnięcia kredytu długoterminowego na pokrycie środków unijnych, które gmina zwróciła do województwa.
- W dniu 13 maja udaliśmy się wspólnie z moim zastępcą, sekretarzem Mieczysławem Giszarowiczem do Białegostoku, gdzie zostaliśmy przyjęci przez Wicewojewodę Podlaskiego - Wojciecha Dzierzgowskiego. Odbyliśmy znacząco długie spotkanie, podczas którego przedstawiliśmy wyczerpująco nasz problem. Mieliśmy też na piśmie, kierowanym do Wojewody Podlaskiego, nasze niezadowolone z powodu konieczności zwrotu środków unijnych, które wykorzystane były na budowę wodociągu. To przecież dyrektor Worobie z Podlaskiego Urzędu Wojewódzkiego, na skutek kontroli Urzędu Kontroli Skarbowej, wydał nakaz zwrotu tych środków. Przypominam, że zarzuty dotyczyły niezgodnie z obowiązującymi przepisami przeprowadzenia procedury przetargowej i wylaniania wykonawcy inwestycji. W dniu 13 marca ukazały się wytyczne Ministerstwa Rozwoju Regionalnego określające wielkości procentowe zwrotu

środków unijnych w przypadku niezgodnego z przepisami ich wykorzystania. Po konsultacji z radcami prawnymi okazało się, że gmina nasza może najwyżej zwrócić 25% dotacji, a nie całość. Natomiast w dniu 19 maja rozstrzygnięto się przetarg na bank, w którym zaciągniemy kredyt długoterminowy. Przystąpiły do przetargu dwa banki: BOŚ i konsorcjum BS w Szczuczynie. Wygrał Bank Spółdzielczy, w którym zaciągniemy kredyt w wysokości ok. 3,5 mln zł. Oczywiście, do tego trzeba będzie dołożyć odsetki, które do 2018 r. wyniosą około półtora miliona złotych. Tym samym inwestycja określana mianem wodociągu wiejskiego na północy gminy będzie nas kosztować jeszcze pięć milionów złotych. Proszę sobie teraz wyobrazić, ile można, byłoby mając taki wkład własny, pozyskać środków pozabudżetowych.

- Czy są jakieś perspektywy na inwestycje w naszej gminie?
- Nasze własne inwestycje zostały mocno ograniczone, ale nie poddajemy się i w każdym roku będziemy coś czynili. Natomiast pojawiają się pewne możliwości w zakresie inwestycji dotyczących odnawialnych źródeł energii. Zgłosił się pewien inwestor, który nawet zlecił ekspertowi wykonanie pomiarów i symulacji w zakresie wykorzystania siły wiatru na terenie naszej gminy. Ponadto pokazałem im jaz na Jegrzni, na ul. Piaski oraz spiętrzenie wody na Jegrzni we wsi Wojdy. Zainteresowali się tym tematem, ale tu również trzeba eksperckich analiz, aby określić w jakim stopniu inwestycja związana z



Radni przekazują dary ołtarza

- instalacją turbiny wodnej będzie na przyszłość opłacalna.
- W maju uczestniczył Pan Burmistrz w wielu imprezach kulturalnych i sportowych.
- Tak było rzeczywiście i było tego dużo. Zapewne większość imprez będzie opisana w odrębnych artykułach niniejszego numeru. Na podkreślenie zasługuje fakt oddania do użytku nowoczesnego boiska przy Gimnazjum oraz impreza sportowo-rekreacyjna w Szkole Podstawowej w Rydzewie. Połączona była ona z profilaktyką antyalkoholową i antynarkotykową, a wzięty w niej udział wszystkie szkoły z terenu naszej gminy. Natomiast w Boże Ciało, w czasie sumy przed procesją z Najświętszym Sakramentem, mieliśmy zamówioną Mszę św. w intencji pomyślności naszych działań samorządowych. Cieszę się, że tak wielu radnych zaangażowało się w czasie uroczystej liturgii.
- Dziękuję za wszystkie informacje.

J.S.



## Co słyhać w powiecie?

### ZPM „EUROPA” W BELWEDERZE

W dniu 8 maja 2008 r. w Warszawie w Belwederze (ul. Belwederska 56) podsumowano finał VIII edycji ogólnopolskiego konkursu „SPOSÓB NA SUKCES” na najlepsze działania kreujące przedsiębiorczość i nowe miejsca pracy na terenach wiejskich i wręczono nagrody 10 laureatom. Konkurs odbył się pod patronatem Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi, a patronat medialny objęli: TP S.A. Program 1, „AgroSerwis”, „Bank i Rolnictwo”, portal Farmer.pl, „Nowa Wieś Europejska” i „Nowe Życie Gospodarcze”.



Nagrodę II stopnia w kategorii firm (zespołowej) wręczono Panom Zdzisławowi i Stanisławowi Zielińskim właścicielom Zakładu Przemysłu Mięsnego „EUROPA” sp.j. w Rajgrodzie. Panowie odebrali także gratulacje za dynamiczny rozwój firmy, zdobywanie nowych rynków zbytu i działania na rzecz poprawy bytu społeczności naszego powiatu.

Dodatkowo otrzymali różne nagrody i dyplomy m.in. z Kancelarii Prezydenta RP, Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi, Centrum Doradztwa Rolniczego, ARiMR.

Pan Mieczysław Baszko Członek Zarządu oraz Pani Elżbieta Filipowicz Dyrektor Departamentu Rozwoju Obszarów Wiejskich wręczyli w imieniu Urzędu Marszałkowskiego Województwa Podlaskiego nawigację satelitarną GPS.

Starosta Grajewski - Jarosław Augustowski i Przewodniczący Rady Powiatu Grajewskiego - Stanisław Kossakowski przekazali okolicznościowy puchar i list gratulacyjny. Serdecznie podziękowali za wspieranie działalności samorządu powiatowego, samorządów gminnych oraz różnych instytucji i organizacji społecznych. To właśnie Starostwo Powiatowe w Grajewie zgłosiło firmę do konkursu.

*Serdecznie gratulujemy!*

*Na podstawie: [www.e-grajewo.pl](http://www.e-grajewo.pl).*

### KONFERENCJA NAUKOWA W GRAJEWIE

W dniu 6 czerwca 2008 r. (początek godz. 10.30) w Grajewie, ul. Wojska Polskiego 20, odbędzie się konferencja naukowa

### REGION GRAJEWSKI W XIX WIEKU

Wśród wielu prelegentów m. in.:

- **prof. A. C. Dobroński**  
„Region grajewski w XIX wieku, zarys problematyczny”;
- **ks. prof. W. Jemielity**  
„Przekraczanie granicy Królestwa Polskiego i Prus Wschodnich”;
- **prof. H. Sędziak**  
„Nazwy wsi szlacheckich w rejonie grajewskim” oraz wiele innych.

Będzie też referat **mgr T. Dudzińskiego**

„XIX-wieczni burmistrzowie Grajewa”,  
jak też **red. J. Sobolewskiego**

„Powstania narodowe na terenie powiatu szczuczyńskiego”.

Konferencji zorganizowanej przez:

**Łomżyńskie Towarzystwo Naukowe im Wagów,  
Instytut Historii Uniwersytetu w Białymstoku,**

**Urząd Miasta w Grajewie**

**i Towarzystwo Przyjaciół 9. Pułku Strzelców Konnych**

towarzyszyć będzie kiermasz książek wydanych  
przez wspomniane wyżej stowarzyszenia  
i Towarzystwo Miłośników Rajgrodu.

Zainteresowanych serdecznie zapraszamy.

### DZIECIĘCY FESTYN

Dom Kultury w Rajgrodzie

zaprasza

wszystkie dzieci na festyn

z okazji

### DNIA DZIECKA,

który odbędzie się 1 czerwca 2008 r. (pocz. o godz. 14.00)

na estradzie na zboczu Góry Zamkowej w Rajgrodzie

\* w programie: inscenizacja, zabawy, gry, konkursy...



## KONKURS NA DYREKTORA SZKOŁY W BELDZIE

Załącznik do Zarządzenia Nr 87/08 Burmistrza Rajgrodu  
z dnia 20 maja 2008 r.

### BURMISTRZ RAJGRODU OGŁASZA KONKURS NA KANDYDATA NA STANOWISKO DYREKTORA SZKOŁY PODSTAWOWEJ W BELDZIE, 19-206 RAJGRÓD.

- § 1. Do konkursu może przystąpić osoba, która spełnia wymagania określone w rozporządzeniu Ministra Edukacji Narodowej i Sportu z dnia 6 maja 2003 r. w sprawie wymagań, jakim powinna odpowiadać osoba zajmująca stanowisko dyrektora oraz inne stanowisko kierownicze, w poszczególnych typach szkół i placówek (Dz.U. Nr 89, poz. 826, Nr 189, poz. 1854).
- § 2. Oferty osób przystępujących do konkursu powinny zawierać:
- uzasadnienie przystąpienia do konkursu wraz z koncepcją funkcjonowania i rozwoju szkoły;
  - życiorys z opisem przebiegu pracy zawodowej, zawierający w szczególności informację o stażu pracy pedagogicznej – w przypadku nauczyciela lub pracy dydaktycznej – w przypadku nauczyciela akademickiego;
  - akt nadania stopnia nauczyciela mianowanego lub dyplomowanego oraz dokumenty potwierdzające posiadanie wymaganego wykształcenia – w przypadku osoby będącej nauczycielem;
  - dyplom ukończenia studiów wyższych oraz dokumenty potwierdzające posiadanie wymaganego stażu pracy, wykształcenia i przygotowania zawodowego – w przypadku osoby niebędącej nauczycielem;
  - dyplom ukończenia studiów wyższych lub studiów podyplomowych z zakresu zarządzania albo zaświadczenie o ukończeniu kursu kwalifikacyjnego z zakresu zarządzania oświatą;
  - ocenę pracy, o której mowa w § 1 pkt 4 rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej i Sportu z dnia 6 maja 2002 r. w sprawie wymagań, jakim powinna odpowiadać osoba zajmująca stanowisko dyrektora oraz inne stanowisko kierownicze, w poszczególnych typach szkół i placówek;
  - zaświadczenie lekarskie o braku przeciwwskazań zdrowotnych do wykonywania pracy na stanowisku kierowniczym;
  - oświadczenie, że kandydat nie był karany karą dyscyplinarną, o której mowa w art. 76 ust. 1 ustawy z dnia 26 stycznia 1982r. – Karta Nauczyciela (Dz.U. z 2006r. Nr 97, poz. 674, Nr 170, poz. 1218, Nr 220, poz. 1600; z 2007r. Nr 17, poz. 95, Nr 80, poz. 542, Nr 102, poz. 689, Nr 158, poz. 1103, Nr 176, poz. 1238, Nr 191, poz. 1369, Nr 247, poz. 1821) oraz nie toczy się przeciwko niemu postępowanie dyscyplinarne;
  - oświadczenie, że kandydat nie był karany za przestępstwo popełnione umyślnie oraz nie toczy się przeciwko niemu postępowanie karne;
  - oświadczenie, że kandydat nie był karany zakazem pełnienia funkcji kierowniczych związanych z dysponowaniem środkami publicznymi, o których mowa w art. 147, ust. 1 pkt 4 ustawy z dnia 26 listopada 1998 r. o finansach publicznych (Dz.U. z 2003 Nr 15, poz. 148, Nr 45, poz.

391, Nr 65, poz. 594, Nr 96, poz. 874, Nr 166, poz. 1611, Nr 189, poz. 1851; z 2004r. Nr 19, poz. 177, Nr 93, poz. 890) oraz w art. 31 ust. 1 pkt. 4 i ust. 4 ustawy z dnia 17 grudnia 2004r. o odpowiedzialności za naruszenie dyscypliny finansów publicznych (Dz.U. z 2005r. Nr 14, poz. 114, Nr 249, poz. 2104; z 2006r. Nr 79, poz. 551); dane o złożeniu oświadczenia lustracyjnego (bądź informacji o złożeniu oświadczenia lustracyjnego) do Podlaskiego Kuratora Oświaty w Białymstoku zgodnie z art. 4 pkt. 45 w związku z art. 7 ust. 2, 3 i 3a ustawy z dnia 19 października 2006 r. o ujawnianiu informacji o dokumentach organów bezpieczeństwa państwa z lat 1944 - 1990 oraz treści tych dokumentów (Dz. U. z 2007 r. Nr 83, poz. 561, Nr 85, poz. 571, Nr 115, poz. 789, Nr 165, poz. 1171, Nr 176, poz. 1242) natomiast w stosunku do osób, które złożyły oświadczenie przed nowelizacją z dnia 7 września 2007r. ww. ustawy – dane o ponownym złożeniu oświadczenia lustracyjnego;

oświadczenie, że kandydat wyraża zgodę na przetwarzanie swoich danych osobowych zgodnie z ustawą z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych (Dz.U. z 2002 r. Nr 101, poz. 926, Nr 153, poz. 1271; z 2004r. Nr 25, poz. 219, Nr 33, poz. 285.; z 2006r. Nr 104, poz. 708, Nr 104, poz. 711; z 2007 r. Nr 165, poz. 1170, Nr 176, poz. 1238) w celach przeprowadzenia konkursu na stanowisko dyrektora;

- § 3. Oferty należy składać w zamkniętych kopertach z podanym adresem zwrotnym i dopiskiem „Konkurs na stanowisko dyrektora Szkoły Podstawowej w Beldzie” w terminie do dnia 13 czerwca 2008 roku do godz. 15<sup>00</sup> na adres: Urząd Miejski w Rajgrodzie, 19-206 Rajgród, ul. Warszawska 32 (sekretariat).
- § 4. 1. Konkurs przeprowadzi komisja konkursowa powołana przez Burmistrza Rajgrodu.  
2. O terminie i miejscu przeprowadzenia postępowania konkursowego kandydaci zostaną powiadomieni indywidualnie.

*Burmistrz Rajgrodu Czesław Karpiński*

### Z PRZESZŁOŚCI BLISKIEJ I DALEKIEJ

Sąd Policji Poprawczej Wydziału Łomżyńskiego w dniu 3 maja r.b. w rzece Jegrzni pod mostem w Rajgrodzie znalezione zostały zwłoki co tylko narodzonego dziecięcia płci żeńskiej. Pomimo ścisłych starań sądowych występna matka Onego wynalezioną być nie mogła. Zatem wzywa się Szanowną publiczność o zgorzającym tym wypadku posiadającą wiadomości o udzielenie ich sądowi tutejszemu.

Łomża, dnia 16 listopada 1827 roku,  
sędzia prezydujący Wyrzykowski

*Dziennik Urzędowy Województwa Augustowskiego*  
1828, nr 1

Wybór: Jarosław Marczak, Legionowo



*Gratulujemy awansu!*

## ZBIGNIEW PONIATOWSKI NADLEŚNICZYM NADLEŚNICTWA OLECKO

Od wielu lat przyzwyczailiśmy się, że zastępcą nadleśniczego Nadleśnictwa Rajgród jest mgr inż. Zbigniew Poniatowski. Zmieniali się nadleśniczowie, a zastępca był zawsze ten sam. Można powiedzieć „swojak”, bo urodził się tu, mieszkał i pracował, ale...



**Pożegnanie Z. Poniatowskiego ze sztandarem  
Nadleśnictwa Rajgród**

W dniu 2 maja 2008 r. dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Białymstoku - Piotr Zbrożek przedstawił pracownikom Nadleśnictwa Olecko (jednego z największych na terenie dyrekcji) nowego nadleśniczego, którym w konkursie wyłoniony został mgr inż. Zbigniew Poniatowski.

Zbigniew Piotr Poniatowski urodził się 18 stycznia 1963 r. w Rajgrodzie. Ukończył Technikum Leśne w Białowieży, a w 1990 r. Wydział Leśny Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. Od początku pracy zawodowej związany był z Nadleśnictwem Rajgród; od 1994 r. na stanowisku zastępcy nadleśniczego.

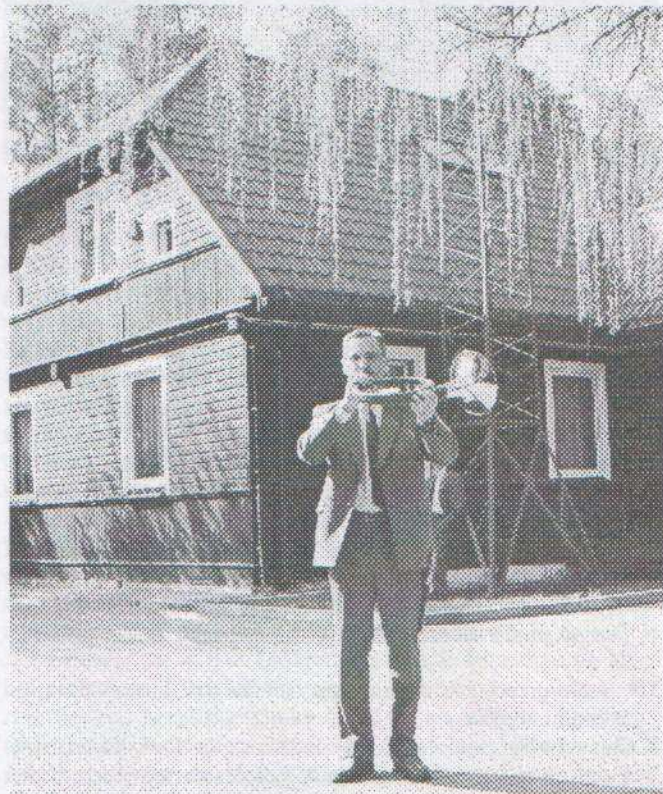
Od szeregu lat zaangażowany w społecznej działalności Towarzystwa Miłośników Rajgrodu. Był przez kilka kadencji członkiem Za-

ządu. W kadencji samorządowej 1998-2002 był Przewodniczącym Rady Miejskiej w Rajgrodzie.

W dniu 29 kwietnia Br. W siedzibie Nadleśnictwa Rajgród odbyła się uroczystość pożegnania dotychczasowego zast. Nadleśniczego - Z. Poniatowskiego, czego symbolicznym i wymownym gestem było ucałowanie sztandaru jednostki.

Na nowej drodze awansu zawodowego serdecznie życzymy koledze Zbyszkowi wszelkiej pomyślności i samych sukcesów.

*Redakcja „RE”  
i Zarząd TMR*



**Nadleśniczy Z. Poniatowski gra na sygnalówce**

*Wywiad z nowym zastępcą nadleśniczego  
Nadleśnictwa Rajgród - mgr inż. Karolem Chodkiewiczem*

### LEŚNIK I PASJONAT JEŹDZIECTWA

Po objęciu stanowiska Nadleśniczego Nadleśnictwa Olecko przez dotychczasowego zastępcę nadleśniczego w Rajgrodzie - mgr inż. Zbigniewa Poniatowskiego nowym zastępcą nadleśniczego Nadleśnictwa Rajgród został mgr inż. Karol Chodkiewicz, dotychczas pracujący na stanowisku inżyniera nadzoru. Jak sam zaznacza, nie można być potomkiem w bezpośredniej linii znanego z historii hetmana Jana Karola Chodkiewicza, bo miał on tylko jednego syna, który zmarł w wieku 14 lat. Natomiast przyznaje się do koligacji w linii bocznej z hetmanem (połnym, a następnie wielkim litewskim), który zasłynął wielkim zwycięstwem pod Kircholmem w 1605 r.

- Każdy pierworodny syn w naszej linii Chodkiewiczów musi nosić przynajmniej jedno z czterech imion: Jan, Karol, Jerzy lub Aleksander, bo w przeciwnym razie babcia nie postawiłaby nogi na kołyszce wnuka. Moi przodkowie, podobnie jak i hetman, pieczętowali się herbem Kościeszka, z którego dopiero potem wyeluował herb Chodkiewicz. Mam bardzo ładne tablo sporządzone przez mego pradziada, Jana Chodkiewicza, który przestał być ziemianinem i jako archi-

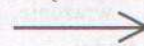
tekt pracował na kolei wileńsko-petersburskiej. Rodzina mego ojca mieszkała już w Wilnie i po zajęciu wschodnich terenów Rzeczypospolitej przez ZSRR, jako repatrianci i to jedni z pierwszych, osiedli w Elku. Mój ojciec był wówczas kilkunastoletnim chłopakiem. Moja zaś mama pochodzi ze Studzienicznej. Tak więc mam szczególny sentyment do Wileńszczyzny i do Puszczy Augustowskiej.

Janusz Sobolewski: - Po tych wyjaśnieniach genealogicznych proszę przedstawić się naszym Czytelnikom.

K.Ch.: - Urodziłem się 14 marca 1959 r. w Elku. Ukończyłem Technikum Leśne w Białowieży i Wydział Leśny Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. Najpierw pracowałem w Nadleśnictwie Drygały, a potem przez ponad 20 lat w umiłowanej Puszczy Augustowskiej; najpierw w Nadleśnictwie Augustów, a potem w Nadleśnictwie Białobrzegi. W czasie likwidacji tego ostatniego z nadleśnictw przyszedłem we wrześniu 2003 r. do pracy w Nadleśnictwie Rajgród, gdzie pracowałem na stanowisku inżyniera nadzoru. Po mianowaniu mnie na zastępcę nadleśniczego przez Nadleśniczego Nadleśnictwa Rajgród, p. Mariana Podleckiego, moje dotychczasowe stanowisko objął dr inż. Maciej Dudziuk.

J.S.: - Możemy również dowiedzieć się nieco o Pana rodzinie?

K.Ch.: - Jestem żonaty. W 1981 r. wstąpiłem w związek mał-







**Karol Chodkiewicz - zast. nadleśniczego**

żeński z Eleonorą Ursulą z Michalskich, pochodzącą z Łodzi. Żona jest również absolwentką Wydziału Leśnego SGGW, ale jak to bywa w przypadku żon leśników, pracują one w nadleśnictwach lub w szkolnictwie. Moja żona uzyskała kwalifikacje pedagogiczne została nauczycielką, a potem przez wiele lat pracowała jako wizytator suwalskiego Kuratorium Oświaty. W swoim dorobku zawodowym ma również epizod Wiceburmistrza Augustowa, a obecnie jest pracownikiem Wydziału Edukacji Urzędu Miejskiego w Augustowie. Mamy dwoje dzieci. Syn - Filip Jerzy jest absolwentem prawa Uniwersytetu Warszawskiego, w tej chwili prowadzi własną firmę. Córka - Karolina właśnie zdała maturę i chciałaby studiować weterynarię na SGGW. O ile będzie to możliwe, po roku studiów chciałaby również rozpocząć studia zaoczne na AWF, na kierunku: trener jeździecki.

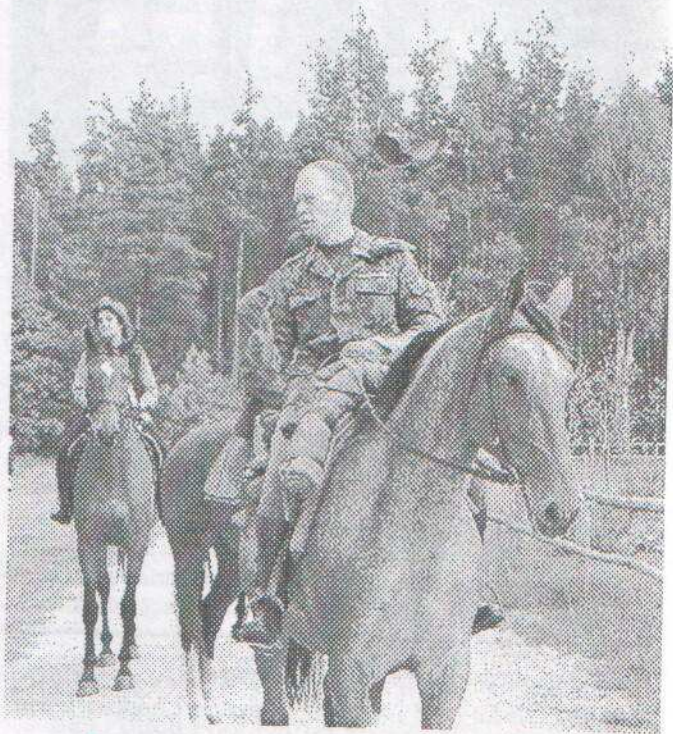
J.S.: - No przecież Chodkiewiczze zawsze byli mocno związani z końmi.

K.Ch.: - Lubię żartować, kiedy ludzie ze środowiska jeździeckiego pytają naszą rodzinę: A jak długo wy jeździcie na koniach? Wówczas odpowiadam, że najdłużej to córka, bo od 36 pokoleń, a ja znacznie krócej, bo od 35 pokoleń. Oczywiście, dawnymi czasy jazda konna była podstawowym sposobem przemieszczania się po lądzie szybciej niż pieszo. Natomiast mój ojciec i dziadek nie musieli już używać konia, aby przemieszczać się, a jednak jeździli konno. Ja zaś od dziecka wiedziałem, że będę jeździł konno. A tak w ogóle to bardzo dobrze jest, jeżeli leśnik ma hobby, które pozwala mu na dodatkowy czas przebywania w lesie. Nie musi to być jazda konna, ale idąc na polowanie, idąc chociażby posiedzieć tylko na ambonie... Na las trzeba patrzeć z różnej perspektywy: nie tylko z samochodu, z pieszych wędrówek, z siedzenia na owej ambonie, ale doskonale obserwuje się las z konia. W lesie przecież ciągle coś się dzieje. Ponadto jazda konna ma szczególne walory, również zdrowotne. Mówimy, że jeździectwo konserwuje ludzi, ale w tym jest dużo prawdy. Proszę spojrzeć na starych ułanów, którzy może mają krzywe nogi, ale są nadal wyprostowani, jak „strzała”. Pierwszym Polakiem, który otrzymał medal olimpijski w Sztokholmie (1912), oczywiście wówczas w barwach Rosji, był Karol Rumel, który jeszcze w wieku 70 lat startował w zawodach skokowych. Przed dwoma laty zmarł w wieku 96 lat generał Michał Gutowski, który do końca jeździł konno. Przez lata był pierwszym trenerem reprezentacji Kanady w WKKW. Przed laty uczestniczyłem razem w rajdzie konnym do Częstochowy (ponad 500 km) z prof. Ludwikiem Maciągiem, który miał 82 lata i miałem wrażenie, że trudy rajdu znosi lepiej od młodszych kole-

gów.

J.S.: - Jest Pan jednym z twórców najdłuższego szlaku konnego w Polsce.

K.Ch.: - Wszystko zaczęło się w Nadleśnictwie Białobrzegi, gdzie w 2000 r. uruchomiliśmy poniekąd doświadczalny szlak konny o długości 30 km. Po dwóch latach wiedzieliśmy, jakie popełniliśmy błędy w regulaminie czy w oznakowaniu szlaku i wówczas, korygując popełnione błędy przystąpiliśmy do jego wydłużenia na całą Puszcę Augustowską. W 2005 r. 260 km szlaku konnego zostało przedłużone o kolejny odcinek przebiegający przez dalszą część Biebrzańskiego Parku Narodowego, oraz nadleśnictwa: Rajgród, Elk i Drygały. Jest pewna nadzieja, że owe 400 km naszego szlaku powiększy się w tym roku o ok. 150 km szlaku na terenach powiatów: giżyckiego i węgorzewskiego. Lideruje temu przedsięwzięciu również leśnik, Paweł Szyszko. Póki co Szlak Konny Puszczy Augustowskiej i Mazur jest najdłuższym szlakiem konnym nizinnym w Pol-



**Państwo Chodkiewiczowie na koniach**

sce. Na szlaku można spotkać ludzi młodych, a poważny procent, powiedziałbym większość, stanowi pleć piękna. Pojawił się też zachodni trend- szkoła jazdy określana mianem „western”. Osobiście holduję polskiej tradycji, ale kiedy na szlaku spotykamy jeźdźców w kapeluszach i rzędzie rodem z Teksasu lub Nowego Meksyku, wówczas serdecznie ich pozdrawiam i dziękuję im za to, że przypominają wszystkim, iż to gen. Kazimierz Pułaski nauczył Amerykanów jeździć konno.

J.S.: - Pana hobby nie ogranicza się li tylko do samej jazdy konnej?

K.Ch.: - Jeździectwo jest tylko częścią całej tradycji kawalerskiej. To również nawiązanie do polskiego mundurku, do uzbrojenia, do historii. Często więc uczestniczymy w uroczystościach patriotyczno-religijnych w mundurach ułańskich z szablą i lancą. Coraz bardziej popularne są nie tylko asysty, pokazy, musztra, a nawet inscenizacje znanych bitew, w których udział brała kawaleria.

J.S.: - Dziękuję za udzielenie wywiadu i życzę samych sukcesów na polu zawodowym i kontynuowania pasji jeździeckiej.



*Blask peruwiańskiego słońca przyćmił gasnące gwiazdy polskiej lewicy*

## OD JURATY DO PERU

W dniu 29 marca 2008 r. Prezydent RP - Lech Kaczyński i premier polskiego rządu - Donald Tusk spotkali się w prezydenckim ośrodku wypoczynkowym na Helu w Juracie. Przed spotkaniem wrzało w polskiej polityce na temat ratyfikacji przez nasz parlament Traktatu Lizbońskiego. Po raz pierwszy media, nie tylko pronarodowe i katolickie, nazwały rzecz po imieniu, że pełna ratyfikacja traktatu z Lizbony jest utratą określonej części suwerenności państwowej. Nic więc dziwnego, że nazwano to nową Targowicą i budowano szubienice dla zdrajców narodu. Spotkanie w Juracie zwolennika traktatu w minimalnym stopniu okrojonej Karcie Praw Podstawowych Obywatela - premiera Tuska z bardziej radykalnym w tym względzie Prezydentem Kaczyńskim udowodniło Europie, że nawet tak mocno zróżnicowani w poglądach Polacy potrafią dogadać się. Na szczęście znaleziono rozwiązanie zabezpieczające nasz narodowy interes, nie tylko definiowany w kategoriach moralnych. Miejmy nadzieję, że w Polsce nigdy nie dojdzie do legalizacji związków partnerskich dwojga ludzi tej samej płci, opacznie nazywanych małżeństwami homoseksualistów. Miejmy nadzieję, że nigdy polska rodzina nie będzie rozumiana również jako model owego małżeństwa homoseksualistów wychowującego dzieci. Miejmy nadzieję, że nastąpi kres aborcjom, że nigdy normą nie będzie zabijanie starszych i niedołączyń ludzi. Miejmy nadzieję, bo nadzieja – to wiara poparta chrześcijańską Dobrą Nowiną, jak naucza nas w ostatniej swej encyklice Benedykt XVI.

Dziennikarze, zamiast zajmować się takimi głupstwami, jak ile butelek wina wypili w Juracie Prezydent i Premier, czy ile kosztowała część podróży prywatnej premiera Tuska do Peru i Chile, niech lepiej solidnie omówią stan polskiej demokracji. A dzieje się ostatnio bardzo dużo i bardzo ciekawie.

Kiedy szef Sojuszu Lewicy Demokratycznej, usuwając z koalicji Partię Demokratyczną, orzekł, że wyczerpała się formuła SLD, chyba nie przypuszczał, że pociągnie to za sobą całkowite rozbitcie polskiej lewicy. SdPI Marka Borowskiego nie chciała zostać w koalicji z SDRP i wyszła z SLD. Zapowiedź powrotu do twardej linii lewicowej, a wzmianka o powrocie do polityki byłego premiera Oleksego i innych skompromitowanych działaczy rodem z PZPR odstraszyły od Olejniczaka nawet senatora Włodzimierza Cimoszewicza, byłego premiera i ministra spraw zagranicznych. W nim to radykalni działacze SDRP upatrywali przyszłego przywódcę polskiej lewicy, bo przecież poprzedni kandydat, były Prezydent RP - Kwaśniewski, podczas kampanii wyborczej dał taką płamę, której chyba nie równoważył dobrze postrzegany czas jego prezydentury. Czy doczekaliśmy się pogrzebu polskiej lewicy? Tylko naiwni tak mogą twierdzić. Po pół wieku wprowadzania realnego socjalizmu w naszym kraju czyli po tzw. okresie komuny zbyt wielu ludzi z pobudek ideologicznych i nie tylko z tego powodu, ma dosyć silne przekonania lewicowe.

Na uwagę zasługuje natomiast co innego. Partia Demokratyczna powstała, po wielu przeobrażeniach z Unii Wolności. UW skupiała w swych szeregach, jak się wydawało, najmądrzejszą część polskiej prawicy, inteligencję polskiej prawicy. Z przypadków PD nauka może wypływać na przyszłość tylko jedna - nie wolno kolaborować z obcą ideologicznie strukturą polityczną. Za cenę pozyskania kilku mandatów ośmieszono dobre nazwiska i splugawiono ideały w czerwonym zabarwieniu lewicy. Polskiej lewicy staczającej się na margines życia społecznego dopomogli czołowi jej liderzy zajmujący eksponowane stanowiska państwowe. Nie ma miejsca w naszym kraju na obłudników i niedowiarków, którzy wyśmiewają najdroższe Polakom ideały.

SKAŁA

*Jedni mówią: „Pies i udawszczyk”,  
a inni: „Prawy człowiek - porządny obywatel”*

## ZMIANA MENTALNOŚCI POKOLEŃ

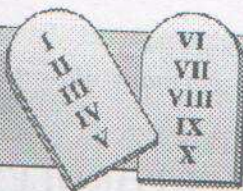
O tym, że żyjemy w określonym miejscu na ziemi, zwłaszcza my - mieszkańcy wschodniej Polski i mamy przez wieki wyrobione i określone zachowania i powiedzenia wiedzą chyba wszyscy, nie tylko w naszym kraju. Nazwanie drugiego człowieka „psem” lub określeniem ocierającym się o rusycyzm: „udawszczyk” dla ludzi średniego i starszego pokolenia jest bardzo czytelne i zrozumiałe. „Psem” lub „udawszczykiem” może być tylko osoba o negatywnym zabarwieniu, której możemy śmiało przypisać miano donosiela, konfidenta, szpicla lub nawet zdrajcy. Przez ponad wiek zaborów, lata okupacji sowieckiej i hitlerowskiej, a także przez najnowszy okres naszych dziejów określane mianem „okresem PRL-owskim” każdy donos do władz, obcych władz, bo okupacyjnych, miał zawsze podtekst negatywny. Każdy, kto donosił przedstawicielom władzy, która dysponowała odpowiednim aparatem represji, mógł być uważany za owego „psa” lub „udawszczyka”. Proszę sobie wyobrazić, że nawet teraz, kiedy mamy samorządność i państwo w pełni demokratyczne, kiedy policja cieszy się coraz większym zaufaniem obywateli, nawet słuszny donos na niewłaściwie zachowującego się sąsiada lub zupełnie obcego człowieka jest jeszcze postrzegany w owych archaicznych kategoriach.

Jadący pod wpływem alkoholu kierowca stwarza poważne zagrożenie nie tylko sobie, ale również pozostałym uczestnikom ruchu drogowego. Pijący alkohol w sklepie lub tuż przed nim również łamie obowiązujące prawo. Jakże trudno nam sięgnąć po telefon kierunkowy i zadzwonić na policję z informacją, że w tym konkretnym sklepie sprzedaje się alkohol nieletnim. To przecież jedno z największych przestępstw rujnujących przyszłą tkankę biologiczną narodu. Dlaczego nadal boimy się owego przydomku „psa” lub „udawszczyka”? Jeżeli słyszymy, że pijany mąż znęca się nad żoną lub nad dziećmi, nie wahajmy się przez chwilę. Naszym podstawowym obowiązkiem jest interweniować. Jeżeli ktoś wyrzuca śmieci do lasu lub zanieczyszcza brzeg jeziora, mamy również takie samo prawo i obowiązek o tym powiadomić organy ścigania. Sprzedawcy alkoholu nieletnim, pijący alkohol w miejscu publicznym, pijani kierowcy pojazdów mechanicznych, znęcający się nad własną rodziną, zaśmiecający naturalne środowisko czy nawet „paniusie” z pieskami na spacerze, które nie sprzątają nieczystości po własnych pupilkach są warci tego, aby sięgnąć bez żadnych oporów po telefon i powiadomić o ich zachowaniu policję lub straż miejską. Już dawno przywykliśmy do wszystkiego, co przychodzi z Zachodu. Stosunkowo łatwo przejmujemy zachowania, powiedzenia, modę lub styl życia ludzi z Zachodu. Więc teraz stwierdzam, że wszystkie powyżej wypisane negatywne zachowania nie powinny nas ograniczać w odpowiedzialnym zachowaniu i powiadomieniu o tym odpowiednich służb. To nie będzie donosicielstwo lub „udawanie” drugiego człowieka - to będzie rzeczywista postawa prawego człowieka i porządnego obywatela. O dobro wspólne musimy zadbać solidarnie i zdecydowanie. Nadszedł już chyba czas, aby zmienić ową mentalność naszych ojców i dziadków, w oczach których donosik na sąsiada lub znajomego, chociażby w słusznej sprawie, stawiał nas w roli owego „psa” lub „udawszczyka”.

Chcąc wychować nasze dzieci na porządnym obywateli, karcimy je za każde przewinienie. Tak samo zadbajmy o upominanie starszych, którzy swawolnie łamią obowiązujące prawo.

inf.wł.





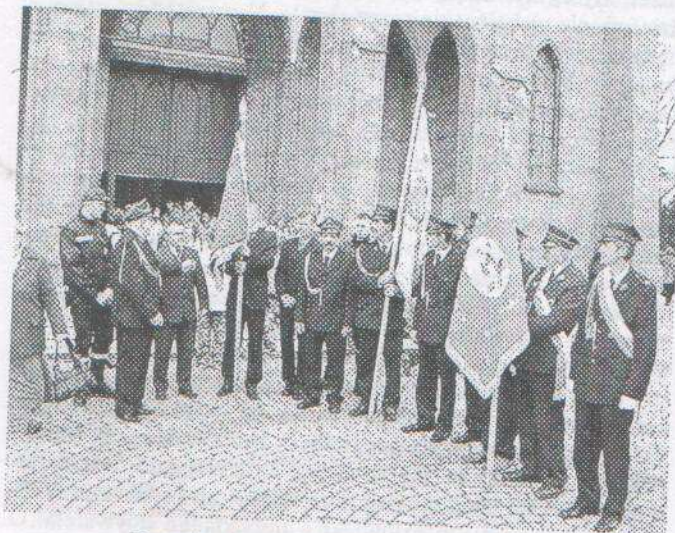
# Z ŻYCIA PARAFII

W dniu 3 maja 2008 r. w czasie Mszy św. południowej w kościele parafialnym w Rajgrodzie uczestniczyli strażacy z gminy Rajgród na czele ze sztandarami z Rajgrodu, Rydzewa i Beldy. Ten ostatni, po latach niepamięci, odnalazł prezes Zarządu Ochotniczych Straży Pożarnych gminy Rajgród - Zygmunt Dziadziak. Jak podkreślił ks. prałat Hieronim Mojżuk, strażacy zebrali się w przeddzień święta swego patrona - św. Floriana.



Procesja Bożego Ciała

W dniu 3 maja 2008 r. w Domu Kultury w Rajgrodzie mieszczącym się w Domu Katolickim im. Jana Pawła II „Barka” odbył się XIV Przegląd Pieśni Religijnej i Patriotycznej. (obszerna relacja w odrębnym artykule)



Poczty sztandarowe strażaków

W dniu 6 maja 2008 r. w „Barce” miało miejsce kolejne spotkanie Parafialnego Oddziału Akcji Katolickiej. Poświęcone było przygotowaniom do corocznej pieszej pielgrzymki do Studzienicznej i organizacji uroczystości Bożego Ciała.

W dniu 10 maja 2008 r., w przeddzień Zesłania Ducha Świętego, dorocznym zwyczajem rankiem w rajgrodzkim sanktu-

arium zebrali się uczestnicy pieszej pielgrzymki do Studzienicznej. Po Mszy św. na pielgrzymi szlak kandydatów do sakramentu bierzmowania, harcerzy, członków Akcji Katolickiej



Monstrancja z Najświętszym Sakramentem niesiona przez ks. K. Karłowicza

i innych formacji działających w parafii poprowadził rajgrodzki proboszcz i dziekan - ks. H. Mojżuk. Pielgrzymi po całodziennym trudzie, idąc przez Bargłów, Nettę, Białobrzegi, wokół jez. Sajno, pod koniec dnia dotarli na wysepkę na Jeziorze Studzienicznym, gdzie umieszczony jest łaskami słynący obraz Matki Boskiej Studzienicznej. Po nocnym czuwaniu i krótkim śnie wzięli udział w następnym dniu w uroczystości odpustowej, która w studzieniczańskim sanktuarium zawsze ma miejsce w dniu święta Zesłania Ducha Świętego.

W dniu 17 maja 2008 r., w sobotę, w rajgrodzkim sanktuarium odbyła się I Komunia św.

W dniu 22 maja 2008 r. - Boże Ciało; po sumie odprawionej przez ks. prałata H. Mojżuka odbyła się tradycyjna proce-



Boże Ciało. Poczty sztandarowy SP w Rajgrodzie

szą z Najświętszym Sakramentem ulicami Rajgrodu. Ustaloną od dziesięcioleci trasą procesja i zawsze liczni w tym dniu wierni udali się do czterech ołtarzyków, przy których kapłani



śpiewali fragmenty z Ewangelii mówiące o Eucharystii. Uroczystość zakończono hymnem dziękczynnym „Ciebie Boga wystawiamy...” odśpiewanym w kościele. Podczas Mszy św., której intencją była pomyślność rajgrodzkiego samorządu aktywnie włączyli się: burmistrz Czesław Karpiński (I czytanie Słowa Bożego), Wiceprzewodnicząca RM - Jolanta Rejkiewicz (II czytanie), radny Andrzej Chyliński (śpiew psalmu), radna

Elżbieta Doliwa (komentarz podczas procesji z darami). Pięćcioro radnych uczestniczyło w procesji z darami ołtarza.

Od lat podczas procesji Bożego Ciała mieliśmy nietypową pogodę, jak na ten szczególny dzień. Zwykle uroczystość ta kojarzy się nam ze słonecznym, wręcz upalnym dniem, niejednokrotnie zakończonym burzą. Tym razem było chłodno, pochmurno, ale nie spadła ani jedna kropla deszczu.

*Witaj majowa jutrzeńko...*

## XIV PRZEGLĄD PIEŚNI RELIGIJNEJ I PATRIOTYCZNEJ

Dzień 3 maja dla wszystkich Polaków jest dniem szczególnym: przypada w nim święto kościelne oraz święto państwowe. Nawiązując do historii naszego narodu możemy powiedzieć, że jedno i drugie ma głęboki wymiar patriotyczny. Kościół Rzymsko-Katolicki w naszym kraju w dniu 3 maja obchodzi święto Matki Boskiej - Królowej Polski, ale korzenie tej uroczystości sięgają potopu szwedzkiego, kiedy to podczas zagrożenia bytu państwowego król Jan Kazimierz w katedrze lwowskiej w dniu 1 kwietnia 1656 r. oddał swoje królestwo w opiekę Maryi, ustanawiając Matkę Syna Bożego - Królową Polski. Natomiast w dniu 3 maja 1791 r. Sejm Rzeczypospolitej Obojga Narodów przy poparciu króla Stanisława Augusta Poniatowskiego uchwalił Ustawę Rządową określaną jako Konstytucja 3 Maja (pierwsza ustawa zasadnicza w Europie, a druga, po amerykańskiej, w świecie). Był to akt normatywny zmieniający oblicze wewnętrzne kraju, który stał przed widmem ostatecznego rozbioru przez sąsiadów.

Na pamiątkę owych wydarzeń rajgrodzianie corocznie uczestniczą w imprezie kulturalno-rozrywkowej organizowanej przez Dom Kultury i miejscową parafię. XIV Przegląd Pieśni Religijnej i Patriotycznej odbył się w dniu 3 maja 2008 r. w Domu Katolickim im. Jana Pawła II „Barka” w Rajgrodzie. Jak zawsze przeglądowni towarzyszą: konkurs plastyczny i recytatorski. Tym razem dopisali uczestnicy, którzy reprezentowali szkoły podstawowe: w Beldzie, w Kroszewie, w Łabętniku, w Woźnejwsi z siedzibą w Karczewie, w Rajgrodzie, w Rydze, w Gimnazjum w Rajgrodzie oraz młodzież spoza tych szkół. Na wstępie i podczas okresowych przerw konkursowego przeglądu miał miejsce montaż słowno-muzyczny w wykonaniu p. Wiesława Gajdzińskiego (muzyka) i uczniów: Eweliny Jakuć i Marcina Królewicza (recytacje).

W przeglądzie konkursowym śpiewali soliści, soliści wspierani chórkami, duet oraz chór szkolny. Większość wykonywała podkład muzyczny, a tym razem nie było dysproporcji pomiędzy ilością wykonanych pieśni religijnych i patriotycznych; wręcz niektóre utwory umiejętnie łączyły obie kategorie. Śpiewających wykonawców oraz osoby recytujące i prace plastyczne oceniało jury w składzie: ks. prałat Hiero-

nim Mojżuk (przewodniczący), p. Czesław Karpiński - Burmistrz Rajgrodu, p. Czesław Pieńczykowski - prezes Parafialnego Oddziału Akcji Katolickiej, p. Stanisław Kowalewski - miejscowy organista parafialny, p. Wiesława Zimińska - nauczyciel Gimnazjum w Rajgrodzie i p. Janusz Sitarz.

Przed ogłoszeniem wyników ks. H. Mojżuk zwrócił uwagę na dużą liczbę uczestników tegorocznego przeglądu i wyjaśnił sposób oceniania przez jury.



Recytuje Benjamin Bloch

wykrzyknąć. Bardzo chciałbym, aby młode pokolenie miało radość z życia, z tego wszystkiego, co nas otacza.

Następnie rajgrodzki proboszcz i dziekan odczytał listę osób nagrodzonych i wyróżnionych, które otrzymały okolicznościowe dyplomy i nagrody.

Wyniki w poszczególnych kategoriach:

Konkurs plastyczny „Moja modlitwa - moje spotkanie z Bogiem”:

Grand Prix - Tomasz Kuczyński,

I miejsce - Monika Wiśniewska,

II miejsce - Joanna Karpińska,

III miejsce - Benjamin Bloch,

- wyróżnienie - Małgorzata Bućko,

- wyróżnienie - Magdalena Lotkowska.



Konkurs recytatorski „Strofy o Ojczyźnie”:

I miejsce - Benjamin Bloch,

II miejsce - Joanna Wepner,

III miejsce - Agnieszka Romanowska,

- wyróżnienie - Klaudia Wysocka.

Konkurs wokalny:

Grand Prix - chór Szkoły Podstawowej im. H. Sienkiewicza w Rajgrodzie,

I miejsce - Katarzyna Kuczyńska,

II miejsce - Natalia Nowicka,

III miejsce - Magdalena Stankiewicz,

- wyróżnienie - Joanna Wepner,

- wyróżnienie - Elżbieta i Marianna Poniadowskie.

Zwycięzca konkursu plastycznego, Tomasz Kuczyński z Bełdy, zachwyił sposobem i techniką przedstawienia Trójcy Świętej. Natomiast pierwszoklasista z Rajgrodu, Benjamin Bloch, najwyżej został oceniony w konkursie recytatorskim, ale również był



Jury z laureatami konkursów

laureatem konkursu plastycznego. Chór szkolny ze Szkoły Podstawowej w Rajgrodzie, prowadzony przez mgr Irenę Sobolewską, zaśpiewał pieśń „Tu wszędzie jest moja Ojczyzna”. Oryginalny tekst został wzbogacony o dodatkową zwrotkę poświęconą naszej małej ojczyźnie.

J.S.

## HARCERZE W DZIAŁANIU

### ROCZNICE

### RAJGRODZKICH DRUŻYN

W dniu 20 kwietnia 2008 r. nasze Drużyny obchodziły kolejne rocznice swojej działalności: 4. RDH „Ora et labora” - 6. rocznicę, 6. RDH „Per aspera ad astra” - 3. rocznicę.

Obchody zaczęła uroczysta Msza św., o godz. 17.00 w Kościele parafialnym, celebrowana przez ks. Krzysztofa Karpowicza - naszego Drużynowego.



Ognisko obrzędowe

Po Eucharystii odbył się apel, po którym wszyscy udaliśmy się do sadu p. Bieniewskiej, gdzie mieliśmy ognisko obrzędowe, które zapoczątkowało nieoczekiwane przybycie ks. Tadeusza Białousa - założyciela naszych Drużyn, który powiedział nam „dobre słowo”. Następnie trochę pośpiewaliśmy. Po zakończeniu części oficjalnej było ognisko z kiełbaskami. Nie mogło zabraknąć również skakania przez linę.

Niestety czas spędzony w „rodzinnym” gronie upływa bardzo szybko. Ok. godz. 21.00 zakończyliśmy nasze spotkanie i rozeszliśmy się do domów.

Serdecznie Bóg zapłać pani Sabinie Bieniewskiej za życzliwość i udostępnienie sadu.

Czuwaj!

dh. Kasia Zimińska  
4. RDH „Ora et labora”

### Biwak Harcerski, Kroszewo 1-3 maja

„Życie bez przygód byłoby strasznie nudne” powiedział założyciel ruchu skautowego sir Robert Baden-Powell. Kolejną przygodą na naszym harcerskim szlaku był biwak w Kroszewie w dn. 1-3 maja.



W czwartek rano zebraliśmy się przed budynkiem gimnazjum, spakowaliśmy potrzebne rzeczy do autobusu i ruszyliśmy do Kroszewa. Najpierw było rozkwaterowanie. Następnie odbył się apel i podział na zastępy. Każda grupa musiała wymyślić nazwę dla siebie oraz narysować logo swojego zastępu. Po wykonaniu zadań wszyscy wyszliśmy na podwórko,



**Biwakowa musztra**

bo pogoda nam dopisywała. Odbył się wtedy mini turniej sportowy. O godz.14.10 zmęczeni udaliśmy się na obiad. Po sjeście każdy zastęp wraz ze starszymi druhami udał się na trasę biegu patrolowego. Szło się bardzo przyjemnie, zadania również nie należały do najtrudniejszych. Gdy wszyscy wrócili z biegu, mieliśmy możliwość postrzelać z łuku do tarczy, którą przywiózł drużynowy. Po nauce strzelania mieliśmy ognisko "na wesoło". Gdy wszyscy byliśmy zajęci płasaniem, odwiedziła nas dh.Kasia Niedźwiedzka wraz z ks.Tadeuszem. Po ognisku była toaleta i poszliśmy spać.

Następny dzień również był pełen przygód. Po pobudce, zaprawie, toalecie i śniadaniu każdy zastęp musiał zaliczyć punkty z samarytanki, musztry i strzelectwa. Później odbył się turniej sportowy. Po nim był obiad. Po napełnieniu brzuchów mogliśmy zużyć energię na KARAOKE! Po nim przygotowaliśmy się i uczestniczyliśmy we Mszy św. Niestety, pogoda się popsula i zamiast ogniska mieliśmy świeczkowisko, na które przybyła dh.Kasia i dh Mateusz. Ze względu na to, że Mateusz skończył 18 lat - dostał od nas miśka harcerzyka(tradycja naszych drużyn). To był również szczególny wieczór dla dh.Kasi Z., otrzymała ona bowiem Pagon Wędrowniczy. Po zakończeniu podsumowującego biwak świeczkowiska mieliśmy do wyboru oglądanie filmu lub śpiewanie w gronie „rodzinnym”. Ok.23.00 była cisza nocna.

Niestety, to wszystko co dobre szybko się kończy. Od rana trwały porządki. Po sprzątnięciu odbył się apel. O godz.11.00 przyjechał po nas p.Janek i

wróciliśmy do Rajgrodu. Następnie udaliśmy się na Mszę św. Po Eucharystii mogliśmy rozejść się do domów. Kilka osób z naszych drużyn uczestniczyło w Przeglądzie Piosenki Religijnej i Patriotycznej oraz Konkursie Recytatorskim.

Czuwaj!

Dh. Elwira Wierzbicka

## Peregrynacja Kapliczki Matki Boskiej Harcerskiej

W dn.15-19 maja w środowisku naszych drużyn przebywała kapliczka MB Harcerskiej. 15 maja zgromadziliśmy się o 16.30 przed kościołem aby ją powitać. Po uroczystym wniesieniu i ustawieniu we wcześniej przygotowanym miejscu na ołtarzu pełniliśmy przy niej wartę z pochodniami. Po mszy i nabożeństwie majowym przenieśliśmy Kapliczkę do Ołtarza Adoracji. Przez kolejne dwa dni każdy zastęp czuwał przy Matce Bożej przez 2 godziny. W poniedziałek ok.16.00 przybyła do nas delegacja z Augustowa aby odebrać Kapliczkę. Jesteśmy wdzięczni za ten czas, który mogliśmy spędzić z Naszą Królową.

Czuwaj!

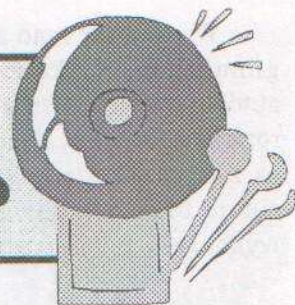
Dh.Elwira Wierzbicka



**Kapliczka**



# CO SŁYCHAĆ W SZKOLE?



## KONKURSY

W dniu 20 maja 2008 r. drużyna z Gimnazjum im. ks. Józefa Radwańskiego w Rajgrodzie wzięła udział w kolejnej edycji konkursu „Z polszczyzną za pan brat”, który odbył się w Publicznym Gimnazjum nr 3 w Grajewie. Zespół, przygotowany przez polonistkę Barbarę Darkowską, zajął w konkursie II miejsce.

## PIERWSZA POMOC



W poniedziałek, 12 maja 2008 r., w rajgrodzkim Gimnazjum nauczyciele i uczniowie uczyli się podstawowych zasad i umiejętności udzielania pierwszej pomocy osobom, które uległy wypadkowi. Praktyczne warsztaty szkoleniowe przeprowadzili ratownicy z oddziału pogotowia ratunkowego w Grajewie. To była dobra i praktyczna lekcja dla uczniów i nauczycieli, a doszło do niej z inicjatywy pedagoga szkolnego p. Jolanty Rejkiewicz.

## SZKOLENIE NAUCZYCIELI

W dniu 19 maja 2008 r. odbyły się w Gimnazjum w Rajgrodzie warsztaty szkoleniowe z tematem wiodącym: „Wczesne rozpoznawanie i interwencja wobec młodzieży eksperymentującej i uzależnionej od środków psychoaktywnych, komputera, Internetu”. W szkoleniu udział wzięli wszyscy nauczyciele z terenu gminy Rajgród. Warsztaty poprowadzili znani i uznani fachowcy z tej dziedziny: pp. Elżbieta i Wojciech Powichrowscy ze Stowarzyszenia Pomocy

Rodzinie „Droga” z Białegostoku. Szkolenie odbyło się z inicjatywy p. J. Rejkiewicz. Nauczyciele w wyniku szkolenia nauczyli się właściwie diagnozować i udzielać odpowiedniej pomocy osobom zagrożonym uzależnieniem lub już uzależnionym.

## LEKCJA HISTORII



W dniu 16 maja 2008 r. artyści z Muzeum Zamku w Gołubiu Dobrzyniu zaprezentowali kolejną żywą lekcję historii, tym razem na temat: „Zakony rycerskie w Europie i w Polsce”. Młodzież miała możliwość nie tylko zobaczyć stroje rycerzy np. Krzyżaków, Templariuszy, Joannitów, czy też Cystersów, ale także przebrać się za rycerzy i wziąć udział w pokazowej walce. To była kolejna żywa lekcja historii w rajgrodzkim Gimnazjum, na którą uczniów zaprosił nauczyciel historii Zygmunt Tarnacki.

## „BLISKO BOISKO”

Zakończyła się budowa boiska sportowego ze sztuczną trawą przy naszym Gimnazjum. Firma AQU-AT z Ełku dokończyła inwestycję sponsorowaną przez: PZU SA, PZU SA „Życie”, Ministerstwo Sportu i Turystyki oraz z udziałem własnym rajgrodzkiego samorządu. Uroczystość oficjalnego oddania do użytku obiektu sportowego i jego poświęcenia została zaplanowana na 31 maja 2008 r.

Z. T.



# SPORT W GMINIE RAJGRÓD

## PIŁKARSKA KADRA CZEKA

24 Ogólnopolski Turniej Chłopców im. Stanisława Tymowicza „Piłkarska Kadra Czeka” odbył się w Szczuczynie w dniu 28 kwietnia 2008 r. w turnieju uczestniczyli przedstawiciele gimnazjów z Danówka, Szczuczyna, Rajgródu, Grajewo i Wąsosza. Zwycięzcami turnieju zostali zawodnicy PG Szczuczyn, przed G Danówek, a na III miejsce zajęli zawodnicy Gimnazjum w Rajgródzie.

## GIMNAZJADA LEKKOATLETYCZNA

Dnia 13 maja 2008 r. w Grajewie rozegrana została Gimnazjada Powiatu Grajewskiego w lekkiej atletyce. W zawodach wzięli udział uczniowie z sześciu gimnazjów powiatu grajewskiego. Z grupy 20 zawodników i zawodniczek, którzy reprezentowali Gimnazjum w Rajgródzie, najlepsze miejsca zajęli: Paulina Milewska ( III miejsce w biegu na 1000 m), Ewelina Borawska ( III miejsce w biegu na 600 m), Magdalena Muczyńska (IV miejsce w skoku w dal), Adam Nowicki (V miejsce w skoku w dal i w pchnięciu kulą).



Drużyna Gimnazjum w Rajgródzie w Turnieju Coca Cola Cup 2008

## COCA COLA CUP 2008

W Finale Wojewódzkim Turnieju Piłkarskiego Coca-Cola Cup 2008, jaki odbył się 15 maja w Białymstoku, udział wzięło 12 drużyn. Reprezentanci naszego Gimnazjum, którzy zakwalifikowali się do ścisłego finału, zajęli w nim 9 miejsce. W pojedynkach grupowych ulegli kolejno 1 : 0 (0 : 0) Gimnazjum w Juchnowcu i 3 : 2 (0 : 2) późniejszemu wicemistrzowi turnieju - Gimnazjum w Rutkach. W całych rozgrywkach triumfowało Gimnazjum nr 18 w Białymstoku.

## GIMNAZJADA W PIŁCE NOŻNEJ KLAS PIERWSZYCH

Dnia 17 maja 2008 r. w Województwie rozegrana została Gimnazjada Powiatu Grajewskiego w piłce nożnej klas pierwszych. W zawodach wzięli



Fragment meczu Gimnazjum Rajgród - PG 2 Grajewo

uczniowie z 6 gimnazjów naszego powiatu. Awans do półfinału wojewódzkiego rozgrywek uzyskały PG 2 w Grajewie (11 pkt) i PG 3 w

Grajewie (10 pkt), miejsce III w tych rozgrywkach zajęło Gimnazjum w Rajgródzie (9 pkt).

Wyniki rozegranych przez Gimnazjum w Rajgródzie spotkań:  
 RAJGRÓD – DANÓWEK 1 : 1 RAJGRÓD – PG 1 GRAJEWO 3 : 0  
 RAJGRÓD – RADZIŁÓW 0 : 0 RAJGRÓD – PG 3 GRAJEWO 1 : 0  
 RAJGRÓD – PG 2 GRAJEWO 0 : 0

## RAJGRODZCY LEKKOATLECI W PÓŁFINALE WOJEWÓDZKIM

W dniu 26 kwietnia br. na stadionie przy Szkole Podstawowej nr 4 w Grajewie rozegrane zostały Mistrzostwa Powiatu Grajewskiego w Lekkiej Atletyce kategorii dziewcząt i chłopców. W zawodach wzięli udział uczniowie 6 szkół podstawowych powiatu grajewskiego. W rzucie dyskiem I. miejsce zajęła A. Klepacka, P. Piotrowski – II, D. Matysiewicz – III. W pchnięciu kulą D. Matysiewicz zdobył IV. lokatę, zaś w skoku w dal W. Mulewska uyskała I. miejsce. W Biegu na 600m. A. Stryjecki był drugi, zaś J. Lotkowski zajął VI. lokatę. Udział półfinale wojewódzkim zapewniła sobie również sztafeta dziewcząt (4x60m).

## TRZECH GOLI ZABRAKŁO TRAMPKARZOM SP. W RAJGRODZIE DO FINAŁU WOJEWÓDZKIEGO TURNIEJU COCA -COLA CUP 2008!

W dniu 8 maja br. na boisku LZS „Jęgrznia - Rajgród”, z udziałem drużyn: SP. Nr 2 w Augustowie, SP. w Jaświłach oraz SP. w Rajgródzie, rozegrano II. etap rundy eliminacyjnej X. edycji Turnieju Coca-Cola Cup 2008.

Rajgrodzcy „kopacze” najpierw przegrali 2:7 ze SP. Nr 2 w Augustowie (w drużynie gości grało 5 trampkarzy trenujących w „Sparcie-Augustów”; w szkole jest sześć klas szóstych), następnie 8:5 wygrali ze SP. w Jaświłach.

Z kolei SP. w Jaświłach po pięknym meczu - 3:0 pokonała SP. Nr 2 w Augustowie.

Wszyscy uczestnicy turnieju uzyskali po 3 „duże” punkty: ostatecznie SP. Nr 2 w Augustowie - w wyniku lepszego stosunku „małych punktów” awansowała do finału wojewódzkiego turnieju.

Nasza drużyna grała w składzie: D. Matysiewicz, A. Stryjecki, J. Lotkowski, M. Zabażny, J. Lekienta, M. Krzyżewski, A. Probsto, P. Piotrowski, D. Bogdzio, P. Kapla, M. Zawadzki oraz P. Witkowski.

Wyrazy uznania dla wszystkich uczestników imprezy za ambicję i wolę walki oraz wysoki poziom piłkarskich umiejętności, które można będzie „szlifować” na pięknym boisku ze sztuczną nawierzchnią w rajgrodzkim gimnazjum.

## SUKCES NAJMŁODSZYCH BIEGACZY W „BIEGU WILKA”

W dniu 10 maja br. w Grajewie - na trasie ulicznej (Mickiewicza – Strażacka – ks. J. Popieluski - Mickiewicza) posiadającej atest PZLA - odbył się X. Międzynarodowy Uliczny Bieg Wilka. Udział w zawodach wzięło 734 uczestników z Polski i Kenii, którzy rywalizowali w 15 biegach na dystansach od 150 m do 5 000 m. W jubileuszowej edycji biegu uczestniczyli biegacze z Szkoły Podstawowej w Rajgródzie. Pod nieobecność chorych, najlepszych biegaczy ze starszych klas, prym w biegu wiodli ich młodszy koledzy z nauczania zintegrowanego. W kategorii dziewcząt kl. I-II (dystans 450 m) - drugą lokatę uzyskała Natalia Zabażna - kl. IIa, zaś Sylwia Skwarko z kl. IIb zajęła czwarte miejsce.

W kategorii chłopców kl. I-II (dystans 450 m) - Damian Szczechura z kl. IIb wywalczył również drugie miejsce.

Najmłodszymi zawodnikami imprezy byli: Adam Modzelewski kl. Ia (18 miejsce), Hubert Młynarski kl. Ia (20 miejsce) oraz Sebastian Gryczkowski kl. Ia (21 lokata) - na ponad 50 startujących w tej kategorii wiekowej.

Opiekę nad biegaczami sprawowały panie: M. Chylińska oraz M. Goro-Obyrcka, na zawody przywiózł p. J. Truszkowski, zaś badania lekarskie przeprowadził - lek. med. J. Kaliszewski.

## MISTRZOSTWA POWIATU W CZWÓRBOJU LEKKOATLETYCZNYM

W dniu 17 maja 2008r. na boisku SP. Nr 4 w Grajewie rozegrane zostały Mistrzostwa Powiatu Grajewskiego w Czwórboju Lekkoatletycznym dziewcząt i chłopców. W zawodach wzięli udział uczniowie dziewięciu szkół podstawowych powiatu grajewskiego. Drużyna chłopców, z dorobkiem 753 punktów zajęła piąte miejsce (na wyróżnienie zasługują wyniki uzyskane przez S. Zyskowskiego w rzucie piłeczką palantową – II. miejsce - z wynikiem 57 m, IV. lokata w biegu na 1000m oraz III. miejsce A. Stryjeckiego w biegu na 1000m).

Ekipa dziewcząt z łącznym dorobkiem 648 pkt. zdobyła VII. lokatę w imprezie.

JAN MODZELEWSKI



ŻYCIE TO SZEREG POŚWIĘCEN

III SPOTKANIE SZKÓŁ SIENKIEWICZOWSKICH

W dniu 7 maja 2008 r. w Szkole Podstawowej im. Henryka Sienkiewicza w Rajgrodzie odbyło się III Spotkanie Szkół Sienkiewiczowskich. Wzięły w nim udział Szkoły Podstawowe im. Henryka



Przemówienie burmistrza Cz. Karpińskiego

Sienkiewicza w Hajnówce, Wąsoszu, Grajewie, Rajgrodzie oraz zaproszeni goście: p. Barbara Noworolska - Prezes Podlaskiego Towarzystwa Sienkiewiczowskiego, p. Elżbieta Zubrycka - Wiceprezes PTS, p. Jolanta Sztachelska - Profesor Uniwersytetu Białymstoku, p. Czesław Karpiński - Burmistrz Rajgrodu, p. Jan Duda - Przewodniczący



Przemówienie prof. J. Sztachelskiej

Rady Miejskiej w Rajgrodzie, p. Halina Muryjas-Rzasa - dyrektor SP nr 4 w Grajewie, dyrektorzy szkół gminy Rajgród, p. Alicja Wepner - przewodnicząca Komitetu Rodzicielskiego przy SP w Rajgrodzie.

Cele regionalnych spotkań sienkiewiczowskich:



Przedstawienie

- rozwijanie zainteresowań uczniów twórczością Sienkiewicza;
- prezentacja postaci Sienkiewiczowskich;
- motywowanie do rozwijania własnych zdolności;
- popularyzacja tematyki utworów wielkiego Polaka;
- popularyzacja Spotkań Szkół Sienkiewiczowskich;
- wymiana doświadczeń i rozszerzanie form współpracy między szkołami.



Chór szkolny

Zasadniczą część III Spotkania miała miejsce na estradzie u podnóża Góry Zamkowej. Na wstępie wszystkich zebranych powitał dyrektor SP w Rajgrodzie - p. Arkadiusz Klimaszewski. Krótki rys historii Rajgrodu i szkoły przedstawił ucz. kl. VB - Arkadiusz Wepner. Cechy charakterystyki Bohatera Sienkiewiczowskiego zaprezentowała w bardzo interesującym referacie prof. Jolanta Sztachelska z UwB. Następnie odbyła się prezentacja inscenizacji i plakatów przygotowanych przez poszczególne szkoły:

- uczniowie ze SP w Wąsoszu przedstawili scenkę z powieści „W pustyni i w puszczy” - pod kierunkiem p. Barbary Chrzanowskiej;
- uczniowie z Hajnówki - „Janko Muzykant” - pod kierunkiem p. Haliny Artyszak;
- grajewscy uczniowie zaprezentowali „Wróżki” - pod kierunkiem p. Aleksandry Kuczyńskiej i p. Urszuli Buczyńskiej;
- rajgrodzcy uczniowie - „Komedja z pomyłek” - szkic z życia amerykańskiego - pod kierunkiem p. Agaty Liżewskiej, p. Małgorzaty Gorlo-Obryckiej i p. Marianny Kobylińskiej;
- występy chóru SP w Rajgrodzie - pod kierunkiem p. Ireny Sobolewskiej.

Uczestnicy III Spotkania Szkół Sienkiewiczowskich odbyli rejs żagłówkami po Jeziorze Rajgrodzkim.

Szczególne podziękowanie za duży wkład pracy w przygotowanie spotkania należą się między innymi Paniom: Mariannie Klimaszewskiej, Alicji Bloch, Elizie Bacztub, Ewie Sławińskiej; Zofii Jakuć, Ewie Doliwie, Barbarze Kuczerskiej, Bożenie Mulewskiej, Emilii Posiewko, Jolancie Klepac, Renacie Matusiak; Panom: Adamowi Zimińskiemu, Sławomirowi Obryckiemu, Wojtkowi Liżewskiemu, Janowi Modzelewskiemu, Janowi Marcinczykowi, Józefowi Zarzeckiemu; uczniom klasy VI i harcerzom drużyny „PER ASPERA AD ASTRA” oraz sponsorom:

- ZPM „Europa” - Stanisław i Zdzisław Zielińscy;
- PPHU „Jędrus” - Andrzej Mikułski;
- Bar Restauracyjny „Smakosz” - Urszula i Andrzej Grajewscy;
- Piekarnia p. Nerkowskich;
- Nadleśnictwo Rajgród - Nadleśniczy Marian Podlecki.

Dyrektor SP w Rajgrodzie składa bardzo serdeczne podziękowania wszystkim zaproszonym gościom za aktywny udział w spotkaniu oraz Kawalerowi Orderu Uśmiechu, Laureatowi Medalu „Gloria Artis” - p. Antoniemu Cybulskiemu za przysłane życzenia.

A. K.



## Recepta na długowieczność...



Coraz częściej docenia się sport i aktywność fizyczną jako środek podtrzymywania i pomnażania zdrowia. Aktywność fizyczna jest jednym z najskuteczniejszych sposobów zapobiegania chorobom cywilizacyjnym, takim jak: choroba wieńcowa, nadciśnienie czy cukrzyca. Polacy są mało aktywnym fizycznie społeczeństwem, chociaż większość twierdzi, że ciężko pracuje fizycznie. Wyniki badań przeprowadzonych w ramach międzynarodowego projektu badawczego wykazały różnice pomiędzy mieszkańcami krajów Europy Zachodniej a Polakami, Rosjanami i Węgrami. Różnice dotyczyły stanu zdrowia, stylu życia, poziomu tzw. czynników ryzyka i oczekiwanej długości życia. Znikomy odsetek dorosłych kobiet i mężczyzn w Polsce (3%-10%) wykazuje zadowalający poziom aktywności fizycznej. Ponad 90% ogółu badanych prowadzi typowo „siedzący” tryb życia, wykonując ćwiczenia fizyczne jedynie okazjonalnie. Szkodliwe zjawisko, jakim jest niska sprawność fizyczna wpływa na poziom zdrowia, a także ma wydzźwięk społeczny i ekonomiczny. Dowiedziono, iż aktywność fizyczna, przede wszystkim u ludzi w wieku średnim i starszych wydłuża ich życie, zapobiega przedwczesnej śmierci i poważnym chorobom. Ochronny skutek aktywności fizycznej jest porównywalny do efektu unikania palenia papierosów.

### Ćwiczenia fizyczne:

- obniżają ciśnienie krwi (szczególnie u ludzi z granicznym nadciśnieniem),
- obniżają ryzyko wystąpienia chorób sercowo-naczyniowych,
- chronią przed osteoporozą,
- zwiększają ilość masy kostnej,
- redukują tłuszczową masę ciała,
- wpływają na wzrost cholesterolu HDL (tzw. „dobry cholesterol”), redukcję zawartości w osoczu małych gęstych LDL (tzw. „zły cholesterol”),
- poprawiają tolerancję glukozy, wzrasta wrażliwość tkanek na insulinę (obniżają ryzyko cukrzycy),
- poprawiają samopoczucie.

Regularne ćwiczenia fizyczne są sposobem zapobiegania i jednym z elementów leczenia choroby niedokrwiennej serca (choroby wieńcowej). Ludzie prowadzący aktywny tryb życia i regularnie uprawiający ćwiczenia fizyczne wykazują o połowę mniejsze ryzyko zachorowania na choroby serca. Również otyli, którzy są bardziej aktywni, znajdują się w grupie osób o mniejszym ryzyku zapadalności na choroby serca i cukrzycę w porównaniu do osób, które borykają się z otyłością i nie ćwiczą. Ćwiczenia prowadzą do poprawy wydolności serca, obniżenia poziomu cholesterolu, obniżenia ciśnienia tętniczego krwi i poprawy przepływu krwi przez narządy.

Wysiłek fizyczny zapobiega nadciśnieniu tętniczemu, natomiast u osób z nadciśnieniem obniża skurczowe i rozkurczowe ciśnienie krwi. Do obniżenia ciśnienia krwi przyczynia się również obniżenie podwyższonego poziomu cholesterolu. Jedyny, bezpieczny sposób na podwyższenie ciśnienia u ludzi z niedociśnieniem to właśnie umiarkowany wysiłek fizyczny.

Brak ćwiczeń, niska aktywność fizyczna mogą być czynnikami ryzyka dla rozwoju cukrzycy typu 2. Ryzyko powstania cukrzycy u osób bardzo aktywnych jest zredukowane o 33 do 50%. Natomiast u ludzi chorych na cukrzycę regularna aktywność fizyczna sprzyja prawidłowej kontroli stężenia cukru we krwi. Wysiłek fizyczny zwiększa wrażliwość tkanek na insulinę, przez co zmniejsza się zapotrzebowanie na insulinę. Ponadto ułatwia utratę masy ciała, co sprzyja kontroli poziomu cukru we krwi

Badania wykazały, że obniżenie poziomu aktywności fizycznej jest jedną z głównych przyczyn występowania epidemii otyłości wśród ludzi. Istnieje wiele badań dobitnie potwierdzających, że najlepiej jest zapobiegać otyłości wybierając aktywny styl życia i ćwiczenia fizyczne. Odpowiednio dobrane ćwiczenia fizyczne wraz z dietą stanowią podstawę terapii.

Regularnie wykonywane ćwiczenia prowadzą do wzmocnienia mięśni, ścięgien, więzadeł i większej gęstości kości. Ćwiczenia takie jak: bieganie, jazda na rolkach czy taniec zwiększają gęstość kości u młodzieży, pomagają ją utrzymać u dorosłych i spowalniają utratę gęstości kości u osób w starszym wieku. Regularne ćwiczenia wzmacniają mięśnie pleców i kręgosłupa, przyczyniają się do utrzymania lepszej postawy. Odpowiednio dobrane ćwiczenia (!), najlepiej z odciążeniem stawów (np. pływanie), ułatwiają chudnięcie. Nawet niewielka utrata 5-10 kg nadmiernej masy ciała przyczynia się do zmniejszenia bólów stawów biodrowych i kolanowych.

Ćwiczenia fizyczne sprzyjają uwapnieniu kości i zapobiegają osteoporozie. Aktywność fizyczna wzmacnia działanie układu immunologicznego organizmu. Badania potwierdzają, że ćwiczenia i aktywność fizyczna polepszają nasze samopoczucie. Wykazano, że wysoka aktywność fizyczna wpływa pozytywnie na prawidłowe funkcjonowanie umysłu (tj.: podejmowanie decyzji, planowanie, pamięć krótkotrwałą), zmniejsza niepokój, poprawia jakość snu, nawet w organizmie będącym pod wpływem stresu. Regularne ćwiczenia fizyczne mogą obniżyć ryzyko depresji u osób starszych.

c.d.n.

*Za miesiąc dalsze ciekawe informacje na ten sam temat. Serdecznie zapraszam na wszelkie ścieżki zdrowia*

Lekarz JACEK KALISZEWSKI



Pojedziemy na łów

## Łowy władców polskich - Mieszko I



W tym roku przypada 85 rocznica powstania Polskiego Związku Łowieckiego. Centralne uroczystości odbyły się 25 kwietnia w Warszawie. I ja tam byłem i miód piłem, jak się zwykło w baśniach mówić. Prawda jednak jest taka, że miodu nie było, a wina nie kosztowałem, choć było. Zjechało się z całej Rzeczypospolitej łowców znamiennych co niemiara, więc i mowy były, ale nie za bardzo długie i męczące. Nie da się tego uniknąć. A potem koncert reprezenta-

cyjnego zespołu sygnalistów. Było czego posłuchać. Spotkałem też znajomych kilku, z którymi jeszcze w zeszłym tysiącleciu łowy wspólnie odprawialiśmy, w tym i Mirka Kwiecińskiego, z którym to wspólnie za czasów świetlanej pamięci Nadleśniczego Zdzisława Kosteckiego pod Osowcem łosiów trzech ubiliśmy. Były też targi znamienite, bo wystawców zjechało się nie tylko krajowych multum, ale też i z krajów ościennych, a że jeszcze kumulacji w tolotka nie trafiłem, to się bardziej dziwowałem zmyślności producentów niż targowałem towar. Ale na jednym z kramów trafiłem na dwie książki. Jedna o znamienitym tytule „Opowieści znad stołu i kniei”, wydana na osiemdziesięciolecie Lasów Państwowych lat kilka temu, szczególnie mój sentyment budzi i nie dlatego, że Lasy Państwowe i Polski Związek Łowiecki są rówieśnikami i do jednej podstawówki chodzili jeszcze za sanacji, w czasie gdy słowo sanacja było słowem pięknym, a nie jak je próbowano potem zniesławić, za czasów nieboszczki partii jedynej robotniczej, ale dlatego, że w tej książce jest i mój autorski wkład. Niektórzy twierdzą, że jest to najlepszy tekst, a ja przez wrodzony szacunek dla prawdy oczywiście, nie zaprzeczam. Druga książka autorstwa pana Bronisława Sahludy „Łowy władców polskich” zaintrygowała mnie wielce, więc ją nabyłem. W soczystej jej treści znalazłem wiele wcześniej mi nie znanych faktów i w najbliższym czasie będę się z moimi drogimi czytelnikami nimi dzielił okruszek po okruszku i mam nadzieję, że będzie to uczta wspa-  
niała.

Mieszko I – panował przed 960 do 992 r. W kronikach trudno znaleźć wzmianki o łowach w tamtych czasach, gdyż uważano je za sprawy zbyt miałkie, aby na ich opisywanie tracić czas, nie mówiąc o inkauscie i pergaminie, bo piór gęsi nie brakło. W tym czasie w naszym kraju było może dziesięć, co czytać umieli, więc pisanie sensu nie miało większego. Był to czas analfabetów, a ludzie piśmienni byli

tak rzadcy, jak włos na głowie wodza rewolucji październikowej albo i nawet bardziej. Ze średniowiecznych inkunabułów wiadomo, że Mieszko był władcą potężnym. Gdyby miało być inaczej, nie starałby się o rękę jego córki Świętosławy król Szwecji Eryk Zwycięski. Przy okazji tego mariażu warto wspomnieć, bo mało kto wie, że polscy wojowie, którzy w orszaku tej księżniczki, a później królowej, przeprawili się wraz z nią na drugi brzeg Bałtyckiego Morza, żeglowali potem z Wikingami północnym Atlantykiem aż po Grenlandię i Labrador. Tak więc można powiedzieć, że Polacy mogli być w Ameryce o pięć wieków przed Kolumbem! Potęga władcy rosła i w tymże samym czasie, co Stefan Węgierski poprosił on kurię rzymską o koronę. Ale korona była jedna. Wtedy też istniały dobra limitowane. Nasze starania spełzły na niczym, bo buty nam szyli sąsiedzi znad Łaby. W tej sytuacji nie ma się co dziwić, że, jak twierdzi autor Kroniki Węgiersko-Polskiej, „... anioł miał się ukazać we śnie papieżowi i polecić mu, aby odmówił korony Mieszkowi, a przyznał ją Stefanowi, ponieważ Polacy wolą bobry niż winnice, łąki niż pola uprawne, zwierzęta dzikie niż domowe, psy gończe jak ludzi”.



Dzięki przytoczonej wyżej relacji (choć niektórzy historycy określają źródło to jako „mętne i niepewne”) wiemy, że kraj był lesisty, że mało było pól, że bóbr był zwierzęciem pospolicym, że inne dzikie zwierzęta licznie występowały, że do polowania używano psów gończych. W oparciu o te dane bez naciągania faktów łatwo sobie wyobrazić, jak żyli ludzie w państwie rządzonej przez Mieszka I. W tamtych odległych czasach polowanie na pewno było zatrudnieniem powszechnym. Mięso było przecież wówczas ważniejszym składnikiem pożywienia niż dzisiaj. Pochodziło przede wszystkim z lasu, bo chów przydomowy i rolnictwo nie było jeszcze dostatecznie rozwinięte. Łowy dawniej nie były fanaberią czy rozrywką, lecz życiową koniecznością. Co by jednak nie mówić, niestety nie można przytoczyć nawet jednego wydarzenia o myśliwskich przewagach tego władcy. Nic nie wiadomo, gdzie polował, z jakim zwierzem się potykał.

Sprawy te nie wydawały się ówczesnym historykom dostatecznie ważne, były czymś tak powszechnym i naturalnym, że szkoda im było czasu, by tym zaprzętać sobie głowę, tracić czas, marnować inkaust i kosztowny pergamin. Spójrzmy jednak na sprawę oczyma człowieka XXI wieku: Co miał robić, czym się mógł zajmować tysiąc lat wcześniej zdrowy mężczyzna? A że zdrowy był świadczy relacja zapisana w kronice Galla Anonima, że pół tuzina naloźnic używał poganinem nie ochrzczonym za młodu będąc.

Darż Bór  
Marian Podlecki



## WINCENTY BUDREWICZ

Do zbierania materiałów o dziadku Wincentym Budrewiczu (Vincas Budrevičius 1880-1953) skłoniła mnie 125 rocznica jego urodzin, którą postanowili uczcić wnukowie. Zostałam zobowiązana do wygłoszenia referatu poświęconego jego życiu i działalności. Uroczystość odbyła się jesienią 2005 r. w Wilnie.

Pamiętam dobrze swojego dziadka. Już w dzieciństwie wiedziałam, że był nauczycielem. Uczył mnie oraz innych wnuków pisania, jeszcze zanim poszliśmy do I klasy. Zachowałam ten zeszyt z pierwszymi moimi szlaczkami, literkami i wyrazami. Kiedy byłam starsza, lubiłam stać za jego plecami i przyglądać się, jak poprawia prace kontrolne z matematyki i stawia oceny.

O innych formach działalności dziadka wiedziałam niewiele. Dlatego w trakcie przygotowań do 125. rocznicy jego urodzin zbierałam materiały w archiwach, bibliotekach, przejrzałam rodzinne pamiątki: dokumenty i zdjęcia, dowiedziałam się wiele o jego działalności pedagogicznej, dziennikarskiej oraz społecznej. Bardzo chciałam odwiedzić te miejsca, w których mieszkał mój dziadek, gdzie urodziła się moja mama, ciocie i wujek. Latem 2007 r. pojechałam do Łomży oraz do Rajgródu, gdzie mój dziadek pracował jako nauczyciel. W tym miasteczku szczęśliwym zbiegiem okoliczności poznałam Pana Janusza Sobolewskiego, który jest znawcą historii Rajgródu. To właśnie Pan J. Sobolewski zaproponował mi napisanie wspomnień o dziadku.

Wincenty Budrewicz (Vincas Budrevičius) urodził się 14 października 1880 r. we wsi Galiniai (gmina Lazdijai, powiat Sejny) w rodzinie chłopskiej. Wkrótce zmarł ojciec i matka sama musiała zająć się wychowaniem syna. Vincas uczył się w szkole podstawowej, potem pobierał nauki prywatnie, a następnie zdał egzaminy i w 1896 r. został przyjęty do Seminarium Nauczycielskiego w Wejwerach. Podczas nauki w seminarium otrzymywał stypendium państwowe, które musiał później odpracować.

W 1900 r. ukończył Seminarium Nauczycielskie w Wejwerach i w tym samym roku rozpoczął pracę jako nauczyciel. Ponieważ był Litwinem, według ukazu carskiego nie mógł pracować na terenie Litwy i dlatego został skierowany na ziemię polskie, do powiatu łomżyńskiego. Najpierw pracował w wiejskiej szkole w Bematkach, po roku we wsi Czerwone, a następnego roku już we wsi Tajno, gmina Pruska, powiat szczuczynski; nigdzie jednak dłużej nie zagrzeł miejsca. W latach 1904-1907 pracował w Szkole Podstawowej w Beldzie. Tutaj poznał Czesławę Feliksę Goworecką, z którą ożenił się w 1907 r.

W tym samym roku W. Budrewicz wraz z żoną przeniósł się do Rajgródu, gdzie otrzymał posadę nauczyciela w szkole podstawowej. Tu, z krótkimi przerwami, mieszkał i pracował do jesieni 1921 r. i tu spędził najpiękniejsze i najszcześniejsze lata swego życia. W Rajgródzie urodziła się cała czwórka dzieci - córki: Maria (Marija 1908), Jadwiga (Jadvyga 1910), Anna (Ona 1912) i syn Jan (Jonas 1920).

Pracę nauczycielską w szkole w Rajgródzie przerwała I wojna światowa. We wrześniu 1914 r. Rajgród zajęli Niemcy. Budrewiczowie ewakuowali się w głąb Rosji: przez Sokółkę do Orszy, a następnie do Kijowa, gdzie wcześniej znalazła schronienie Maria Kalinowska, siostra Czesławy Budrewiczowej. Obie rodziny jakiś czas mieszkały razem, wspólnie wychowywały dzieci, które bardzo się zaprzyjaźniły. Potem W. Budrewicz przeniósł się na przedmieście Kijowa, do Świętoższyna, gdzie w szpitalu dostał posadę kierownika kancelarii, a później zaczął pracować jako nauczyciel w szkole działającej przy sierocińcu.

W styczniu 1915 r. W. Budrewicz odwiedził Rajgród, po opuszczeniu miasteczka na jakiś czas przez Niemców. To, co tam zobaczył, kogo spotkał, z kim rozmawiał szczegółowo opisał w listach do żony, która została w Orszy. Obecnie czytamy je jako świadectwo historii Rajgródu.

Jesienią 1918 r. W. Budrewicz z żoną i córkami wrócił do Rajgródu. Jednak etaty w szkole powszechnej już były zajęte i dlatego został bez pracy i środków do życia. Wtedy jego kolega, nauczyciel Jakub Nowicki, zrezygnował ze swego miejsca pracy na rzecz Budrewicza, gdyż niedaleko (w Woźnejwsi) było rodzinne gospodarstwo, z którego mógł się utrzymać. O tym szlachetnym geście przeczytałam w pracy magisterskiej E. Poborskiej pt. „Dzieje Szkoły Podstawowej w Rajgródzie w latach 1918-1989” oraz opowiedział mi o sobie syn Jakuba Nowickiego - Stanisław.

W Rajgródzie W. Budrewicz był znanym i szanowanym człowiekiem. Utrzymywał kontakty z nauczycielami J. Nowickim i S. Borysem (zachowała się część ich listów), z księżmiami H. Tyszką, B. Kostrą i in.

W. Budrewicz będąc nauczycielem szkoły powszechnej nie ograniczał się do tego zakresu wiedzy, lecz starał się zdobyć wyższe kwalifikacje. Po ukończeniu wymaganych kursów uzyskał prawo nauczania matematyki w gimnazjum, z czego skorzystał później w Wilnie. Dodatkowo ukończył w 1920 r. również kurs humanistyczny dla nauczycieli szkół powszechnych. W 1921 r. W. Budrewicz wraz z rodziną opuścił Rajgród na zawsze. Złożyło się na to kilka okoliczności. Był on Litwinem, czuł się nim i chciał swoje dzieci wykształcić i wychować w duchu litewskim. Jedyne gimnazjum litewskie na terytorium Polski było wówczas w Wilnie. Akurat Litewskie Towarzystwo Oświatowe „Rytas” (Poranek) w Wilnie poszukiwało nauczycieli. Po otrzymaniu stamtąd

zaproszenia W. Budrewicz zdecydował się na wyjazd. Żona Czesława, gorąco kochająca męża, poparła jego decyzję.

Do Wilna Budrewicz przyjechał jako doświadczony pedagog z dwudziestoletnim stażem pracy. Zaczął pracować w Litewskim Seminarium Nauczycielskim, gdzie wykorzystał swoje doświadczenie w przygotowywaniu pedagogów dla szkół początkowych. Przyszłym nauczycielom Budrewicz wykładał metodykę nauczania jęz. litewskiego i matematyki, był też opiekunem praktyk pedagogicznych. Tę praktykę odbywano w działającej przy seminarium wzorcowej szkole, którą kierował Budrewicz. W szkole utworzono podobne warunki pracy, jak w szkole wiejskiej: trzy klasy uczyły się w jednym pomieszczeniu. Praktykę odbywali seminarzyści IV i V roku, uczyli różnych przedmiotów, m. in. jęz. litewskiego i matematyki, do zajęć przygotowywali się bardzo starannie. Te lekcje wizytowali koledzy oraz opiekun, a czasami nawet dyrektor seminarium J. Kairiūktis. Lekcje były omawiane i analizowane przez samych praktykantów oraz ich kolegów. Na zakończenie zawsze wypowiadał się Budrewicz, którego porady były bardzo konkretne i taktowne. Zachowały się one w wersji pisemnej, dzięki czemu istnieje możliwość zapoznania się z wymogami i zasadami ówczesnej pedagogiki. Ujawnia się w nich również wieloletnie doświadczenie Budrewicza jako pedagoga.

Niestety, Litewskie Seminarium Nauczycielskie w Wilnie działało krótko. Na mocy zarządzenia polskich władz administracyjnych w 1927 r. zostało ono zamknięte, a warunki pracy litewskich nauczycieli stawały się coraz trudniejsze. Zwolniony z pracy w seminarium, Budrewicz długo nie pracował w zawodzie pedagoga.

W latach 1927-1939 był on kierownikiem kancelarii w litewskim Wileńskim Gimnazjum im. Witolda Wielkiego, gdzie uczyły się też jego dzieci. W istocie był on prawą ręką dyrektora M. Šikšnysa, Prowadził





kancelarię, przygotowywał sprawozdania i dane statystyczne dla polskiego kuratorium oświatowego. Wielu uczniów pamięta jego piękne, kaligraficzne pismo na legitymacjach uczniowskich i świadectwach dojrzałości.

Wieloletnie doświadczenie w pracy z klasami początkowymi Budrewicz wykorzystał też w przygotowaniu i wydaniu „Elementarza“ dla klasy I.

W okresie międzywojennym Wilno należało do Polski i Litwini byli tu mniejszością narodową, której prawa do zachowania litewskości były ograniczane. Litwini, zrzeszeni w różnych organizacjach i towarzystwach społecznych, w swojej działalności dużo uwagi poświęcali sprawom oświaty i prasy. W. Budrewicz brał udział w działalności Wileńskiego Towarzystwa Oświatowego „Rytas“ oraz Litewskiego Związku Nauczycieli. Był wybierany na członka Zarządu, sekretarza oraz skarbnika, natomiast w latach 1930-1933 pełnił funkcję przewodniczącego Litewskiego Związku Nauczycieli. Zaskarbił sobie takie zaufanie dzięki cechom swojego charakteru oraz odpowiedzialnemu stosunkowi do pracy.

Inna ważna dziedzina działalności Budrewicza – to wydawanie i redagowanie prasy litewskiej. W latach 1928-1937 był on redaktorem litewskiej gazety społeczno-polityczno-literackiej „Vilniaus rytojus“ (Jutro Wilna). Gazeta ta, ukazująca się dwa razy tygodniowo w nakładzie 5 tys. egzemplarzy, cieszyła się popularnością, była czytana zarówno w Wilnie, jak też w podwileńskich wsiach. Oprócz tego staraniem Budrewicza gazeta wydawała dodatek – czasopismo dla dzieci „Audrelė“ (Jutrzenka). Zamieszczano tu utwory literackie, podania, wiersze, różne lamigłówki, w tym matematyczne, przygotowane przez Budrewicza. Wydawanie tego dodatku jest świadectwem, jak szeroko pojmował on misję pedagoga.

Wybuch II wojny światowej jesienią 1939 r. zmienił sytuację w Wilnie. Zmiany ustrojowe, wojna, kolejno zmieniające się okupacje – miały duży wpływ na życie W. Budrewicza. Został on zwolniony z posady kierownika kancelarii w litewskim Wileńskim Gimnazjum im. Witolda Wielkiego. W tym okresie, już od roku 1937 zabroniono wydawania litewskiej prasy, zamknięto też litewskie organizacje i towarzystwa.

Po pewnym czasie Budrewicz powrócił do pracy pedagogicznej: w latach 1941-1944 uczył matematyki w III Gimnazjum Wileńskim, a od 1944 r. – w II Wileńskim Żeńskim Gimnazjum im. S. Neris. Wszędzie cieszył się dużym poważaniem wśród uczniów i współpracowników, był wzorem do naśladowania dla młodszych nauczycieli.

Ostatnie lata życia były ciężkie i skomplikowane. Podupadł na zdrowiu, musiał leczyć się w szpitalu. Ale najbardziej przygnębiała go w tym okresie ideologia reżimu totalitarnego, przymus studiowania zasad marksizmu i leninizmu oraz stosowania się do różnych wymagań, niewiele mających wspólnego z pracą nauczyciela.

W. Budrewicz zmarł w Wilnie 6 kwietnia 1953 r., został pochowany na Cmentarzu Rossa. Tu spoczywa również jego żona Czesława, która odeszła do wieczności w 1924 r.

W. Budrewicz mógłby się dziś czuć szczęśliwy, gdyż najważniejszy cel jego życia został osiągnięty – dzieci zostały wychowane na Litwinów, zdobyły wykształcenie. Córka Jadwiga została farmaceutką, Anna – prawnikiem, adwokatem, Maria – bibliotekarką, po studiach polonistycznych. Tylko najmłodszy syn Jan nie zdążył ukończyć studiów, gdyż przeszkodziła mu w tym wojna. Mieszka obecnie w Kanadzie, w Toronto.

## CZYTELNICY PISZA

LISTY \* OPINIE \* KOMENTARZE

*Mój żywot - czas i jego wpływ na wszystko*

### KRÓTKA HISTORIA JESZCZE KRÓTSZEGO ŻYCIA PEWNEJ „BIERIOZKI”

Był też sobie „leśny duszek”, co interesował się śmiercią, ale odkąd ona zaczęła się nim interesować - on przestał. Jako, że czas obszedł się szorstko ze wspomnianą brzoźką, to jej żywot nie jest zbyt imponujący. Uczonych doświadczenia nad nieśmiertelnością kończyły się, jak dotąd, śmiercią uczonych. Nic nie wskrzesi już jej życia i nie odmieni jej losu. Czas jest wielkością, którą można zmierzyć podobnie jak temperaturę, radiację, magnetyzm... Czas, upływający niczym woda w strumieniu, mierzymy przy pomocy zegara lub kalendarza.

Woda jest żywiołem, ale odkąd ją się skanalizuje, odkąd zaczyna płynąć w kranach jest bezpieczna i pod kontrolą i można tym żywiołem sterować. Wiedziony pamięcią młodzieńszych lat i ścieżek, gdzie zatrzymał się w polu czas, odwiedziłem ostatnio okolice pomiędzy Rajgrodem a Sztabinem. Chciałem poznać dalsze losy „kuriozum” - brzoźki, jaką znałem przed laty. Jak opiewała swego czasu poetka: „Najważniejsza jest pamięć - tylko przez nią nie minę”. Są tu miejsca, gdzie czas stoi, płynie wolniej, czy wręcz się cofa. W Rajgrodzie kamienica Nawrockikich nie powraca do czasów dawnej świetności i nie widać w niej oznak postępu. Jak stała, tak i stoi. W Woźnejwi szkoła nadal straszy pustką. Po tylu latach wzrostu gospodarczego powinno stać kilka tego typu nowych szkół, których nie powstydziliby się nawet sam Sienkiewicz. Okazało się, że wybite okna, krzywe drzwi, wyłamane futryny świadczą

o ludzkiej bytności w tym miejscu, i to nie jeden raz. Potem gdzieś zniknął i nie ma go, i nie ma, i nie ma...

Gdyby żył dzisiaj Sienkiewicz, zapewne nie powstałyby nowe powieści. Ciężko jest powracać w strony, gdzie zamiast powstawać nowy przystanek PKS, punkt skupu mleka, nowa szkoła nie ma już nawet tego, co funkcjonowało do niedawna.

Gdy dotarłem do miejsca, gdzie przed laty rośla owa brzoźka, okazało się, że jej już nie ma. Trudno nawet mi było odszukać miejsce, gdzie ona rośla. Nie miała łatwo, o czym świadczy zachowana przeze mnie fotografia. Czas tu się cofnął do czasu jej posadzenia. Nie była wzniosłym drzewem, wręcz karłowatym. Niestety postęp spowodował, że w tym miejscu, zamiast naturalnej brzoźki, płynie teraz nowa droga. O jeden naturalny filtr jest teraz mniej.

MITOCHONDRIMUM

### SPROSTOWANIE

W poprzednim numerze „RE” w „Listach Opiniach Czytelników...” przedstawiliśmy list prof. Jerzego Sadowskiego, w którym z błędem podano nazwiska współautorów wspomnianej książki „Podstawy akustyki obiektów sakralnych”. Przepraszamy autorów: Zbigniewa Engela i Jacka Engela za zmianę ich nazwisk. Komputerowy chochlik przekształcił je na Engels. Jak podkreśla prof. Jerzy Sadowski: „Wprawdzie nazwisko Engels jest sławne, ale Panowie Engelowie, jak sądzą, są przywiązani do swego nazwiska”.

Serdecznie przepraszamy.  
Redakcja „RE”

JURATE BUROKAITE





*Rajgrodzianie są również ofiarami zbrodni katyńskiej*

## NIE WOLNO ZAPOMNIEĆ

Po napaści ZSRR na Polskę (17 września 1939 r.), kiedy to już nasz kraj ponad dwa tygodnie zmagał się z agresją hitlerowską, dziesiątki tysięcy polskich żołnierzy dostało się do niewoli sowieckiej. Dla oficerów Wojska Polskiego, policjantów, funkcjonariuszy Straży Granicznej i więziennictwa przygotowano specjalne łagry NKWD. Wyrokiem najwyższych władz państwa radzieckiego, na czele ze Stalinem, wiosną 1940 r. Polaków rozstrzelano i pochowano w masowych grobach. Symbolem kilku większych miejsc kaźni oraz setek małych, często pojedynczych grobów stał się Katyń, gdzie spoczął kwiat polskiej armii. Wszystkich poległych w tym czasie określamy ofiarami zbrodni katyńskiej.

Pochodzący z Rajgrodu zginęli: Stanisław Gendźwiłł, Kazimierz i Stanisław Cebelińscy, Franciszek Jaworowski, Franciszek Owsiany, Kazimierz Miliszewski, Jan Orzechowski i jego zięć Andrzej Kampa. Ponadto właściciele okolicznych majątków, którzy nie zniknęli w porę z oczu NKWD: Mateusz Niedźwiedzki (Opertowo) i Teofil Rydzewski (Dreństwo).

Kazimierz Miliszewski, syn Władysława i Emilii z Bernerków, urodził się w 1903 r. w Rajgrodzie. W wielu opracowaniach podawany jest jako członek Polskiej Organizacji Wojskowej; musiał więc należeć do niej jako młody chłopak. Za udział w wojnie polsko-bolszewickiej otrzymał Krzyż „Virtuti Militari” przyznawany za wyjątkowe męstwo na polu chwały. Biorąc pod uwagę, że główne i decydujące działania militarne w tej wojnie toczyły się w 1920 r., był wyjątkowo ofiarnym żołnierzem. Za swą postawę otrzymał po wyjściu z wojska możliwość kontynuowania nauki w szkole średniej na koszt państwa. Odstąpił to uprawnienie swemu przyrodniemu bratu Czesławowi, który poszedł kształcić się do Augustowa.

Kazimierz Miliszewski poślubił sąsiadkę – Genowefę Elżbietę Szczepkowską, córkę Tomasza (przyszłego Burmistrza Rajgrodu) i Zofii z Kalinowskich. Zajęli się wytwarzaniem wyrobów masarniczych i ich sprzedawaniem. Na kilka lat przed wojną zamieszkał nieco dalej w stronę jeziora, u kuzyna żony - Stefana Sobolewskiego, zajmując połowę obszernego, drewnianego domu. Działalność masarska przynosiła niezły dochód, a swoje wyroby sprzedawał w sklepiku u teściów (dom Szczepkowskich do dziś stoi na rogu byłego rynku i ulicy Pacowskiej).

Jesienią 1939 r., kiedy nasze ziemie okupant sowiecki wcielił do Zachodniej Białorusi, najpierw aresztowano byłych wojskowych, policjantów, funkcjonariuszy Straży Granicznej, więziennictwa i administra-

cji państwowej. Prześladowania nie ominęły byłych działaczy społecznych i zasłużonych wojskowych z wojny 1920 r. NKWD zaczęło też, posiadając odpowiednio liczną grupę konfidentów, rozpracowywać pierwsze struktury konspiracyjne.

- Rajgrodzianie i gospodarze z całej okolicy od niepamiętnych czasów mieli łąki za Jegrznią, za Ciszewem i Kuligami, gdzie tylko po zamarznieniu bagien można było pojechać po skoszone latem pożytki. Pamiętam - wspomina p. Irena Rogowska z Miliszewskich, - że mój tato ze swoim szwagrem, Wackiem Szczepkowskim, pojechali po siano. Właśnie tego dnia do domu, w którym mieszkaliśmy, przyszli enkawudziści z Franciszkiem Zabielskim, który był przewodniczącym komitetu sowieckiego. Zaczęli przeszukiwać dom, a Zabielski powiedział, że ojciec miał Krzyż „Virtuti Militari”. Ojca aresztowano, z nim dojechał z sianem do Szczepkowskich. Pobiegł za nim starszy, dziesięcioletni, syn - Włodek, którego za chwilę płaczącego przyprowadził do domu „bojec”. Osobiście mieliśmy żal do Zabielskiego, który nie ostrzegł ojca przed aresztowaniem. Będąc na Grzędach, mógł się u kogoś ukryć.

Aleksandra Jakuć z Miliszewskich, przyrodnia siostra Kazimierza, zawiozła do więzienia w Lidzie ciepłą odzież i paczkę żywnościową. Potem już o Kazimierzu Miliszewskim rodzina dowiadywała się tylko od ludzi, którzy go spotkali na Syberii. Istnieje przesłanka pozwalająca na postawienie tezy, że wraz z Franciszkiem Owsianym doczekali amnestii na mocy porozumienia Sikorskiego ze Stalinem i próbowali dostać się do armii gen. Andersa. Jak tysiące innych zesłańców zmarli na dezynterię, jedną z chorób zakaźnych, które dziesiątkowały wyczerpanych katorżniczą pracą zesłańców.

W dniu 13 kwietnia 1940 r. G. E. Miliszewska z trojgiem dzieci: Ireną (12 lat), Władysławem (10) i Zbigniewem (5) została wywieziona do Kazachstanu. Pomimo poszukiwań, nie udało się jej odnaleźć męża. Syn Władysław, dzięki Wojsku Polskiemu gen. Andersa dostał się poza granice ZSRR do sierocińców tworzonych dla dzieci polskich zesłańców. Potem trafił do Nowej Zelandii, gdzie mieszka do dziś. Matka z córką i młodszym synem powrócili do kraju.

Rodzina Miliszewskich od dawna występuje w metrykalnych aktach parafii w Rajgrodzie. Spis ludności rajgrodzkiej parafii z 1839 r. podaje, że w Rajgrodzie mieszkał gospodarz Marcin Miliszewski (lat 53) z żoną Katarzyną (43) i dziećmi: Józefą (23), Ignacym (16), Franciszkiem (9). W gospodarstwie swoim zatrudniali Teresę Zawadzką (56).

JANUSZ SOBOLEWSKI



# URODZIŁA NA SYBERII

(Irena Bąkowska Łazaruko) cd

– Sadiś. (Siadaj), wskazał taboret stojący przed jego biurkiem.

Długą chwilę coś grzebał w papierach, w końcu bardzo szczegółowo pytał o dane osobowe. To wszystko dokładnie i wolno zapisywał. Chyba porównywał je z danymi, które przywiezione były razem z więźniami.

– Od jak dawna uprawiasz szpiegowski proceder? rzucił pierwsze pytanie.

– Ja mam dopiero nie całe 18 lat i dlatego szpiegostwo mi jest zupełnie obce. Ja żadnego szpiegostwa nie uprawiałam - drżącym głosem odpowiada Irena.

– Jak się przyznasz i powiesz, jakie i dla kogo wiadomości przносиłaś, dostaniesz mniejszą karę, w przeciwnym razie „czapa”. My szpiegów zawsze tylko tak traktujemy. A że jesteś szpiegiem nie ulega żadnej wątpliwości, bo zostaliście złapani na gorącym uczynku.

Po raz kolejny Irena zaprzeczyła stawianym zarzutom, ale śledczego to jeszcze bardziej denerwowało i zaczynał ją straszyć:

– Nie chcesz mówić, to my mamy takie metody, że ludziom „rozwiązują się języki” i wówczas zaczynają mówić, ale po co masz cierpieć, nie lepiej tych przykrych doznań uniknąć i od razu powiedzieć szczerze wszystko?

Takich gróźb w czasie tego przesłuchania było wiele, niektóre często się powtarzały. Istotnie na następnym przesłuchaniu słowa dotrzymał. Gdy Irena nadal stanowczo twierdziła, że nigdy żadnym szpiegiem nie była, nagle otworzyły się drzwi, wszedł mężczyzna i od razu z całej siły uderzył w twarz Irenę. Ta zalana krwią upadła na podłogę. Chyba na chwilę straciła przytomność, bo na moment zgubiła orientację, co się z nią działo. Sprawca tego zajścia chwycił za ramiona dziewczynę, posadził na taborecie powiedział:

– No, siadaj i gadaj, żebym więcej tu nie przychodził.

Irena usiadła na krześle, ale cały pokój razem z nią się kręcił. W oczach latały jakieś mroczki, z nosa cały czas sączyła się krew, którą wycierała jedynie ręką, bo żadnej chusteczki nie miała. Usmarowana własną krwią wyglądała okropnie. Nastąpiła chwila milczenia. Mężczyźni jeszcze chwilę między sobą porozmawiali i ten, który uderzył Irenę, wyszedł. Śledczy zadawał kolejne pytanie, mimo, że Irena nadal krwawiła, płakała:

– No, myślę, że teraz przypomniłaś już sobie i zaczniesz odpowiadać na zadawane pytania.

– Teraz już nic nie powiem, możesz mnie nawet zabić, ja nie mam do czego przyznawać się.

Nastąpiła dłuższa chwila milczenia. Śledczy w tym czasie coś pisał. Po chwili ponownie otworzyły się drzwi, znów wszedł żołnierz. Irena ze strachu aż drgnęła, bo spodziewała się kolejnego ciosu. Jednak tym razem usłyszała tylko polecenie:

– Odprowadź ją do celi.

Gdy wróciła do celi, rzuciła się na pryczę i strasznie rozplakała się. Była cała zakrwawiona i całkowicie załamana, bo śledczy obiecywał jej „czapę”, czyli wyrok śmierci. W myślach żegnała się już z rodziną i z własnym życiem. Nie mogła pogodzić się z tym, że ona „Bogu ducha winna”, a ją tu posadzają o jakieś szpiegostwo. W dodatku biciem wymuszają zeznania, jakie im są potrzebne. Jakie to wszystko było na „gło-

wie postawione”. Co za beznadziejny system? Irena nie miała przy sobie dosłownie nic, nawet jakiegokolwiek szmatki do wytarcia zakrwawionej twarzy, rąk. Była tylko w letniej sukience i miała na sobie cieplejszy sweterek, to wszystko też pobrudzone krwią. Raz i drugi przez judasza zajrzał strażnik. Otworzył celę i zaczął się śmiać:

– Widzisz jak dobrze Niemcom donosić, czy warto było - naigrawał się z zakrwawionej, leżącej na pryczy dziewczyny. W końcu wyszedł, drzwi zaryglował.

Przez pierwsze dwa tygodnie na przesłuchanie brali prawie, co noc. Zadawali ciągle te same pytania. Ze wszystkich śledczych najgorszy był nieduży, krzepki ryży cywil. Kilka razy chwycił Irenę i uderzał nią o ścianę jak jakimś przedmiotem, uderzał w twarz, wykrzykując przy tym:

– Ubiju ciebie jak sabaku. (Zabiję ciebie jak psa).

Inni grozili torturami, biciem, pokazując narzędzia tortur: gumowe pałki, knuty, jakieś sprężyny. Chcieli dziewczynę zastraszyć. Irena nie mogła się przyznać, bo nie miała do czego. Po dwu tygodniach przesłuchania były rzadsze, może dwa razy w tygodniu. Cały czas wyżywienie było takie samo: rano kubek gorącej wody (tzw. kipiatak), na obiad kipiatak, miska rzadkiej kaszy, którą wypijano miską. Łyżka była niepotrzebna. Posiłki Irena przyjmowała z trudem, bo miała porozcinane usta, tak, że nawet owe płyny przelykała z wielkim trudem.

Po dwu miesiącach do tej celi wprowadzono jeszcze cztery kobiety: dwie Polki i dwie Żydówki. Jedna z nich była w ciąży. Jedna z Polek była żoną oficera z Grodna. Jej mąż uciekł, a ją aresztowali. Czworo dzieci zostało w domu. Z czysto ludzkich względów, jednogłośnie więźniarki postanowiły, że ciężarna będzie spać na łóżku, pozostałe, noc spędzały siedząc na podłodze, bo na położenie się nie starczało już miejsca. Od tej pory poprawiło się wyżywienie, bo rano dawali kromkę chleba. Mimo to ciężarnej kobiecie nie starczało jedzenia i często mdlała. Prawdopodobnie dlatego ją wkrótce zabrano z tej celi. Pozostała czwórka w tej ciasnej klitce siedziała jeszcze miesiąc. Kobiety w tym czasie zdążyły się zaprzyjaźnić ze sobą, bo niedoła szybko ludzi zbliża do siebie. Jak się później okazało jedna z nich była „wtyczką”. Gdy się pozostałe zorientowały, to zaraz ją zabrali z tej celi. Po trzech miesiącach wszystkie przeprowadzono kilka pięter niżej do piwnicy, do dużej sali, gdzie było może 60 kobiet. Ażeby zwiększyć tak zwaną „przestrzeń życiową”, były zbudowane trzy piętra nar - czyli ubitych desek. Do spania w nocy wszystkie układały się na boku, bo położyć się na wznak nie starczało miejsca. Dlatego jeśli w nocy któraś chciała się przewrócić na drugi bok, to musiały to samo uczynić pozostałe. W sumie Irena w Grodnie przesiedziała pół roku. W tym czasie zaprzyjaźniła się z tą panią z Grodna, ona też polubiła Irenę, jak własną córkę. Irena również bardzo ją szanowała, bo była to dobra, mądra kobieta. Dlatego, aby podratować jej mocno nadszarpnięte zdrowie, oddawała jej swój tygodniowy przydział cukru (jedna łyżka stołowa), który zaczęły otrzymywać, gdy znalazły się na sali dużej. Wprawdzie niewiele tego było, ale zawsze cukier nieco ją wzmacniał.

Jan Truszkowski  
c.d.n.



Oj, się działo na młynie i stawach...

## WSPOMNIENIA STAREGO MŁYNARZA

Pan Kazimierz Cymer, syn Antoniego i Anny z domu Korsz, urodził się 15 lipca 1913 r. w Suwałkach. W czasie I wojny światowej rodzina przywędrowała do Rajgrodu. Początkowo mieszkali przy Końskim Rynku, a potem przenieśli się do Rybaczyny. Już w okresie międzywojennym p. Kazimierz Cymer rozpoczął pracę w wojdowskim młynie Wacława Mościckiego.

- Wacław Mościcki miał dwa młyny: jeden w Dębowie, a drugi na Wojdach. Tu były też stawy, w których hodowano karpie, amury i japońskie karasie. On miał głowę do interesów. Jeździł bryczką w dwa dobre konie, a potem miał nawet samochód. To były dobre czasy. Ryby starczyło dla wszystkich. Miał Mościcki, mieli wojdowiaci, i rajgrodzcy Żydzi. Za odławianie w stawach płacono 2 zł dziennie (kobieta idąc do pracy w polu, brała za dzień złotówkę), ale za pazuchą wynosili po kilka kilogramów i sprzedawali ludziom w Rajgrodzie, albo sklepikarzom. Zarządcą stawów był Stefan Liczko. Żydzi sprowadzali łubin i my, młynarze, w nocy mielili ten łubin dla karpi, bo w dzień trzeba było mleć dla ludzi. Młyn miał dwie turbiny, które poruszane były wodą Jegrzni. Potem Mościcki kupił i zamontował lokomobilę. Dawaliśmy nawet prąd elektryczny, nie tylko na młyn, ale też dla Wojdów i za Niemca dla Rajgrodu.

Łubin mielony był na kamieniu. Były też cztery pary walców. Na walcach szło zboże dla ludzi, a kolejki były spore. Robiliśmy też dla wojska w Augustowie, Suwałkach, Sejnach, Grajewie, Osowcu... Wojsko same nie odbierało tej kaszy czy grochu. Grygo z Rajgrodu sprzedał ziemię, kupił samochód i woził nasz towar dla wojska. Głównie były to kasze: jęczmienna, gryczana, z prosa. Kobiety przygotowywały groch i fasolę. Trzeba było ręcznie odebrać zdrowe ziarna od robaczywych. Siadały całymi popołudniami i wieczorami nad rzeką przy młynie i przy tej robocie bardzo ładnie śpiewały. Jak było ładnie, jak one przebierały ten groch i śpiewały. Zatrudniał Mościcki ludzi z majątku swego, ale też z Rajgrodu, Czarnej Wsi i drugih wiosek. Pamiętam, że czasami odłów ryb zlecał Auterowi z Grajewa, który chyba je kupował, cały ten odłów z jakiegoś stawu. Bo stawów było wiele.

Ludzie zboże do zmielenia przywozili różne i kto co miał. Duży gospodarz przywoził więcej, mniejszy przywoził mniej. Ci, co mieli w swych gospodarstwach parobków, przywozili zboża mieszane, by zmielić to na zacierki dla rodzin parobków. Mieszali wtedy i jęczmień, i dodawali żyta i pszenicy. Ale jak nadchodziły święta roczne, to mielili wszyscy przeważnie czystą pszenicę. Przed wojną w Rajgrodzie było kilka piekarni, poza Murawskim wszystkie inne mieli Żydzi. Chyba największą miał Zeligzon, potem Lejba Sidorowski, a małą Żyd, którego nazywano „Dzian do bajty” (mieszkał przy dzisiejszym przystanku autobusowym). Dwie Żydówki prowadziły też piekarnię na Szkolnej. Żydzi sami nie przywozili mleć zboża na mąkę. W mąkę zaopatrywał ich Czesław Neufeld z Rajgrodu.

Jak wybuchła wojna w 1939 r. Mościcki Wacław z żoną (dzieci nie mieli), rządcą majątku Pliszkiwicz, a także brat - Zygmunt Mościcki z rodziną załadowali bryczkę we dwa konie, wzięli dwie krowy i kilka świń i schronili się na Grzędach. Po jakimś czasie, kiedy przyszli już tu ruscy, przyszedł Mościcki do mnie i polecił, abym udał się do Kuklińskich na Grzędy i przywiózł ich walizy i kufry. Zwaliliśmy to wszystko w budynku przy młynie, a oni wzięli tylko tyle, co mogli w rękach unieść i udali się ku granicy sowiecko-niemieckiej. Udało się przejść i prawdopodobnie osiedli w Łodzi. Wacław Mościcki był nawet w Oświęcimiu, ale po wojnie przyjechał tu i namawiał mnie, aby do spółki prowadzić młyn na Dębowie. Nie chciałem, bo tam pracował szwagier. Mościcki się zdenerwował, bo tylko z całego majątku tamten młyn mu chcieli oddać, i powiedział: - Psia krew... to mój młyn, a nie szwagra.

Za sowietów nadal młyn funkcjonował. Pamiętam, jak pew-

nego dnia przywiózł zboże do zmielenia parobek od Karwowskiego z Wólki Karwowskiej. Był ubogo ubrany, a „bojec” spojrział na niego i polecił, aby mu zmielić poza kolejką, bo jak powiedział: - Eta nasz czelawiek. Zarządcą młyna na Wojdach przysłanym przez sowietów był Stolnicki - Żyd z Rajgrodu. Pracowali wtedy we młynie też: Liczko, Cejzyk, Janek Matysiewicz (zięć Piłki), Bolek Wepner, Surowski i ja. Byli też inni do pomocy.

Kiedy przyszli Niemcy w 1941 r. to przysłali zarządcę o nazwisku Szarejko, pochodził z Ełku. Miał żonę i dwie córki. Nadzór nad młynem miał Niemiec o nazwisku Sendek, a księgowość prowadził Mieczysław Snopek. Sendek kazał Stolnickiemu wziąć karmy i nakarmić ryby w stawie. Kiedy ten to robił, to Kucharski popchnął go do wody. Żyd narobił krzyku i pytał Antka, za co go wykapał? Widocznie zalał mu za skórę za sowietów. Ja z Żydami żyłem w zgodzie. Pamiętam, jak przed piekarnią stali: nauczyciele Len i Snopek, szewc Karwowski, był też Chomiczewski i Władek Kucharski. W kolejce po chleb zaś stanęły dwie Żydóweczki od Bercików. Kiedy wyrzucono je z kolejki, nie wytrzymałem i powiedziałem: - Człowieku, ja oddam im swój chleb, bo mam kartofle, mam co innego do zjedzenia. A one co mają?

Wówczas mocno się na mnie obruszyli i musiałem szybko stamtąd uciekać. Kucharski gnał mnie prawie do samych stawów, ale uciekłem.

Szarejko przy młynie zbudował dom mieszkalny. Na fundamenty wzięto kamień z kirkutu, a drzewo z młyna Bieniewskich z Rajgrodu, który Niemcy nakazali rozebrać. No i na Podliszewie był dom nieukończony, to i z niego drzewo przywieźli na budowę tego domu przy wojdowskim młynie. Szarejko miał służącą Rosjankę. Było to chyba jesienią 1944 r. Ta Rosjanka płakała i wtedy Cejzyk powiedział, aby się nie martwiła, bo zaraz przyjdą ruscy. Za drzwiami stał Szarejko i to usłyszał. Oszalał z wściekłości, złapał łachę i zaczął Cejzyka okładać, gdzie tylko popadło. Myślałem, że go tam zabije.

Partyzanci też nie zapominali o młynie i o Szarejce. Nocą przychodzili po mąkę i brali coś jeszcze do jedzenia. Pamiętam taką większą akcję, a było to chyba latem 1944 r. W nocy przyszło ich kilku: Kajetan Barszczewskiz Kuligów, Siefko i Wroczyńscy z Ciszewa. Byli też inni. Naładowali wtedy pełen wóz mąki, zabili dziesięć wieprzy i powieźli wszystko na Grzędy. Szarejko od jakiegoś czasu z rodziną nie nocował w domu, ale na żandarmerii w Rajgrodzie. Tej nocy jednak została w domu Szarejkowa, bo była chora. Partyzanci za mostem pod Kuligami wyprowadzili konie z wozem, więc nas po nie wysłał Szarejko. Żandarmi pytali wszystkich nas: Kto tu był? Mówiliśmy, że nikogo nie poznaliśmy. Na gajówce, razem z Jęczelwskim, był Miler z Rajgrodu, też gajowy. Chodził on do pewnej kobiety w Stoczku i tej nocy też tam był. Kiedy żandarm znalazł jego mokre buty i uroszone spodnie, zaraz założył mu sznur na szyję i przytroczył do siodła. Przyjechał z nim do Szarejkowej, ale ta powiedziała, że go nie poznaje. Chociażby i on wtedy był, to i tak samo by powiedziała. Bała się. Ale ten żandarm pognał konia i Miler nie dał rady zdążyć bieć za nim. Uduśił się wleczony za koniem. Włókł go za sobą taki czarny lojtnant, żandarm z Rajgrodu, kawał skurczysyna.

Po wojnie majątek Mościckiego zabrali. Z nowym kierownikiem młyna nie mogłem się dogadać, więc do pracy udałem się do Ełku, gdzie przepracowałem 4 lata. Następnie 2 lata w Sypitkach, rok w Łąpikach i ponad 20 lat w Grajewie.

Po zakończeniu pracy zawodowej sędziwy młynarz, p. Kazimierz Cymer, mieszka przy młynie na Wojdach. Z sentymentem wspomina świetność wojdowskiego młyna, który prawie 80 lat służył nie tylko miejscowemu społeczeństwu. Dzisiaj jest zapomnianym zabytkiem, chylącym się ku upadkowi.

J.S.



## ZABYTKI POWIATU GRAJEWSKIEGO

## MŁYN WODNY NA WOJDACH

Rajgród otrzymał prawa miejskie, przynajmniej częściowo, już w pierwszej połowie XV wieku. Być może było to w 1445 r. Mieszczanie rajgrodzcy rządili się własnym prawem, nazywanym prawem rajgrodzkim. Posiadali wójta dziedzicznego, ale nadzór nad nim miał urzędnik książęcy. Wójtostwo rajgrodzkie tworzyło osobny folwark (oprócz folwarku książęcego) składający się z trzech włók, który przed 1525 r. dostał Lorenc Wojdowski z Prus. Jeszcze w XVII wieku jego potomkowie byli zarządcami tego wójtostwa (folwarku) i od ich nazwiska przyjęła nazwę powstała tu wieś Wojdy.

Majątek leżący tuż przy Rajgrodzie, między jeziorem Rajgrodzkim a Dręstwo, przecinała rzeka Jegrznia. Teren majątku był bagnisty i nie służył ani hodowli zwierząt, ani uprawie roślin. Ostatni właściciel majątku, Waclaw Mościcki, w latach dwudziestych XX wieku zdecydował się na specjalizację. Jako absolwent Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie perfekcyjnie wykorzystał uwarunkowania terenowe. Znaczną część ziemi po obu stronach rzeki zamienił na stawy rybne. Skomplikowany system rowów nawadniających, odpływowych i grobli przekształcił majątek w gospodarstwo rybackie o bardzo intensywnej produk-



cji. Największe stawy liczyły dwadzieścia, dwadzieścia pięć hektarów. Każdy staw ma swoją nazwę, często jeszcze przedwojenną: największym jest Las Górny (25 ha), Las Dolny (15 ha), Koziołek (9,5 ha), Za Młynem (2,2 ha), Brzeziny A (10,5 ha), Brzeziny B (11,5 ha), Rajgrodzki Staw (19,5 ha) oraz Klin, Ogrodziska, Okopy, Nad Sadem, Przysatki. Funkcjonowało powiedzenie, że karpie rankiem łowione w wojdowskich stawach wieczorem podawano w warszawskich restauracjach.

Na Jegrzni Mościcki wybudował młyn wodny. Na ścianie młyna widnieje data: 1911 r. Do czasu wojny widniało

jeszcze imię i nazwisko właściciela. Był on również właścicielem drugiego młyna - w Dębowie. Mąkę, kaszę, pęczak, m.in. dostarczano dla wojska stacjonującego w Grajewie, Osowcu, Sejnach, Augustowie, Suwałkach a nawet w Grodnie. Przy młynie Mościcki wybudował pomieszczenie, gdzie zamontowano lokomobilę (maszynę parową). Powstała tu jednocześnie mała elektrownia, z której energii korzystały Wojdy i częściowo Rajgród. Generatorem pilnował Bolesław Wepner, ostatni młynarz we wsi. Przepracował tu niemal pięćdziesiąt lat. Dzieje młyna w okresie wojny były dość burzliwe, ale młyn w stanie dość dobrym je przetrzymał. Z ramienia okupacyjnych władz niemieckich zarządzał nim Szarejko, Mazur, który z rodziną zamieszkał w pobudowanym tu domu.



- Na fundament tego domu Niemcy użyli materiał z kirkutu, a drewno z młyna pp. Bieniewskich z Rajgrodu i domu z Podliszewa - wspomina p. Kazimierz Cymer, który przed wojną i w czasie dwóch okupacji pracował we młynie.

Przy młynie, domu młynarzy, stawach i na groblach toczy się większość akcji pierwszego odcinka znanego serialu historycznego „Polskie drogi”.

Po wojnie majątek Wojdy, 120 ha stawów rybnych i łącznie 235 ha ziemi wraz z dworem, parkiem, sadem i zabudowaniami gospodarczymi znacjonalizowano, początkowo przyłączając go do gospodarstwa w Knyszynie. Od 1957 r. powstało Państwowe Gospodarstwo Rybackie w Rajgrodzie obejmujące praktycznie całe Pojezierze Rajgrodzkie, majątek Wojdy i pałacyk Krymowa z przynależną mu ziemią. W 1960 r. nowy dyrektor gospodarstwa p. Wincenty Citkowski przedsięwziął poważne inwestycje odnoszące się do wielkości i zasilania w wodę stawów rybnych oraz zmodernizowania młyna na Jegrzni. Wprawdzie nadal funkcjonowała turbina wodna, ale w przypadku niskich stanów wody w rzece młyn zyskał możliwość zasilania elektrycznego; poruszały trzy pary walców: dwie pary osiemdziesiątek i jedną sześćdziesiątkę, także kamień. Przygotowywano w nim karmę dla hodowanych ryb, ale również miejscowa ludność masowo korzystała z niego przerabiając tu zboża na mąkę i tzw. śrutę (paszę dla zwierząt). Po transformacji ustrojowej na początku lat 90. XX wieku młynem zarządzają dzierżawcy jezior. Niestety, już wówczas zaprzestano w nim produkcji i dziś stoi, z roku na rok podupadając, jako okazały zabytek kultury technicznej dawnej przeszłości tych ziem. Niemy świadek wspamiętałości ostatnich właścicieli majątku.

JANUSZ SOBOLEWSKI



## Z MROKÓW PAMIĘCI

Chciałbym podzielić się swoimi wspomnieniami z okresu II wojny światowej mającymi związek z Rajgrodem. Bohaterowie, którym wraz z moimi rodzicami zawdzięczam życie, są być może nikomu nieznani.

W mrokach mej pamięci przypominam zimną i deszczową noc. Była jesień bodajże roku 1943. Przypędzono nas ze wsi •robki na rynek w Rajgrodzie. Jechaliśmy konnym wozem po błocie i wybojach, a deszcz i mrok potęgowały groźbę tej nocy. Na rynku dołączono nas do licznie zgromadzonych furmanek z ludnością z okolicznych wsi. Celem hitlerowców była wysyłka ludności do obozu koncentracyjnego. Staliśmy w tym tłumie bez żadnej nadziei na ratunek. Jęki chorych ludzi i gardłowe krzyki niemieckich żandarmów oraz turkot żelaznych obręczy drewnianych kół przejeżdżających przez brukowany rynek wzmagał naszą beznadziejność. Czekaliśmy na nieznaną, kolejny etap naszej podróży.

Pamiętam, że nagle nasz wóz ruszył, a mama czy ojciec (nie pamiętam) złapał mnie na ręce i zaniósł do pobliskiego miesz-

kania. Jak się potem okazało mieszkała tu p. Chomiczewska. Osoba, która złapała za uzdę konia i wraz z całą furmanką wciągnęła nas na zaplecze domu (dziś nr domu 6 przy ul. Plac 1000-Lecia) był p. Czesław Leńkowski z Dreństwa. Wóz został rozebrany na części i rozrzucony po podwórku, a koń schowany w jakiejś szopie. Dzięki p. Chomiczewskiej przetrwaliśmy w jej mieszkaniu kilka miesięcy. Zawsze ktoś z mieszkańców obserwował czy nie idą na łapankę żandarmi. Jeżeli było słyhać łomotanie do drzwi, wówczas p. Chomiczewska rozczochrywała włosy i zaczynała mocno jęczeć. Niemcy, bojąc się tyfusu, nie wchodzili do wewnątrz. Powtarzało się to przy każdej następnej wizycie żandarmów.

Zarówno p. Chomiczewska, jak i p. Czesław Leńkowski już nie żyją. Moje losy potoczyły się tak, że nie miałem możliwości wyrazić im mojej wdzięczności za to, co dla mnie i mojej rodziny zrobili. Byli bohaterami i ocalili nam życie. Tym krótkim wspomnieniem chcę oddać cześć ich pamięci.

LECH MILEWSKI, Ek

## RAJGRÓD I JEGO MIESZKAŃCY W STAREJ FOTOGRAFII



Na ławce w parku



Przez wieki w Rajgrodzie funkcjonował rynek w kształcie dosyć nietypowym - trójkątnym. Był czas, że nie tylko targi, ale również osiem jarmarków rocznie odbywało się na tym rynku. Handlujących było w XIX wieku tylu, że inny, mniejszych rozmiarów plac w kształcie trójkątnym, wydzielono na cyplu, nicopodal Zamkowej Góry, by tam właśnie handlować tylko końmi. Stąd wzięła się nazwa Koński Rynek. Zasadniczy rajgrodzki rynek wybrukowano już w XIX wieku, ale w okresie międzywojennym część rynku (od wjazdu od strony Grajewa) przeznaczono na ogród miejski czyli park. Handel zwierzętami odbywał się na targowicy położonej do 1937 r. między cmentarzem grzebalnym a rzeką Jegrznią. Po tym roku nowa targowica do lat 80. XX wieku funkcjonowała na końcu ul. Pacowskiej, obecnie ul. 1. Maja.

Po II wojnie światowej handel prywatny przeżywał trudne czasy. Pustką świeciły pożydowskie sklepiki przy rajgrodzkim rynku, a sam rynek w całości przeznaczono na park miejski. Siadali więc mieszkańcy Rajgrodu na ławeczkach w parku, bo wówczas na przebiegającej przy parku drodze krajowej dwa lub trzy razy dziennie przejechał pojazd mechaniczny.

W tym odcinku przedstawiamy dwa zdjęcia rajgrodzian w parku pochodzące z lat 50. XX wieku. Na pierwszym z nich siedzą od lewej: Borsewicz (nauczyciel rajgrodzkiej szkoły), Jerzy Szwarzewski, Józef Pichalski, Franciszek Koniecko, Antoni Piotrowski, Marian Zawadzki. Na drugim zdjęciu siedzą od lewej: Mieczysław Snopek, Zdzisław Zabielski, Józef Pichalski, Jerzy Zabielski, Mieczysław Cymbor. W tle widzimy część zabudowy przy rynku (szczytem do ulicy była kamienica Dołowiczów z XIX wieku i stary spichlerz) oraz perspektywę ul. Szkolnej. Zdjęcia udostępniła nam p. Barbara Gajdzińska. Serdecznie dziękujemy.

Jednocześnie zwracamy się do innych mieszkańców Rajgrodu oraz do wszystkich osób pochodzących z naszego miasteczka, aby udostępnił nam fotografie ze swoich rodzinnych albumów. Niejednokrotnie kryją one perełki godne rozpowszechnienia i upamiętnienia na łamach naszego pisma. Zapewniamy zwrot oryginalnych zdjęć. Z góry dziękujemy za zyczliwość.

JANUSZ SOBOLEWSKI





Restauracja

Stajnia

- imprezy okolicznościowe
- usługi cateringowe (przyjęcia, chrzciny, stypy itp.)
- imprezy plenerowe (pikniki, ogniska, biesiady)
- kuchnia regionalna
- jazda konna
- przejażdżki bryczkami
- rajdy konne
- konne imprezy plenerowe
- kuligi



tel. 0 602 501 753

[www.zajazdzascianek.pl](http://www.zajazdzascianek.pl)



# EUROPA

TRADYCYJNY SMAK - NOWOCZESNE TECHNOLOGIE



Najlepsze wędliny w EUROPIE

ZAKŁAD PRZEMYSŁU MIĘSNEGO  
19-206 RAJGRÓD ul. WARSZAWSKA 31A  
(086) 272 14 10

U nas zjesz jak u mamy!

## BAR RESTAURACYJNY "SMAKOSZ"

Urszula i Andrzej Grajewscy



Rajgród  
ul. Warszawska 39a  
tel. 086 272 16 66

Poleca:

- kuchnię regionalną
- ryby smażone
- przetwory rybne własnej produkcji



**SKLEP RYBNY**  
Rajgród  
ul. Warszawska 36  
tel. 086 272 16 43

Poleca:

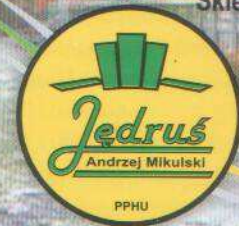
- ryby świeże z J. Rajgrodzkiego
- sielawa wędzona z J. Rajgrodzkiego
- inne przetwory rybne

Gwarantujemy miłą i sprawną obsługę  
Zapraszamy!

PPHU "Jędrus"  
Andrzej Mikulski  
19-206 Rajgród  
ul. Warszawska 26/3  
Tel.: 086 272 16 70; 086 272 19 17

Poleca w swoich placówkach:  
Baza Handlowa nr 1  
• części zamienne do maszyn  
• akcesoria metalowe  
• farby

Baza Handlowa nr 2  
• materiały budowlane  
• nawozy sztuczne  
• środki ochrony roślin  
Baza Handlowa nr 3  
• ciągniki i maszyny rolnicze wszystkich marek dostępnych w Polsce (pełen serwis, gwarancja z możliwością ciągnika zastępczego na czas naprawy).



Ponadto:  
Sklepy wielobranżowe "Jędrus"  
w Rajgrodzie:  
ul. Warszawska 56  
ul. Plac Tysiąclecia 7

ZAPRASZAMY!

"Rajgrodzkie Echa" dostępne są z pewnym opóźnieniem na stronach internetowych: [www.zyciegrajewa.pl](http://www.zyciegrajewa.pl) i [www.rajgrad.pl](http://www.rajgrad.pl)

„RAJGRODZKIE ECHA” - PISMO TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW RAJGRODU e-mail: [tmr@rajgrad.pl](mailto:tmr@rajgrad.pl)  
Adres Redakcji: 19-206 Rajgród, ul. Warszawska 32/20 Nr rach. bankowego: 32 8768 0003 3900 0374 2000 0010  
Redaguje zespół: Jan i Zygmunt Tarnaccy, Joanna, Irena i Janusz Sobolewscy, Krzysztof Kalinowski  
Niniejszy numer "RE" ukazał się dzięki wsparciu finansowemu: Władz Samorządowych miasta i gminy Rajgród